

KONKRETY

nr 50

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 135) 13 GRUDNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

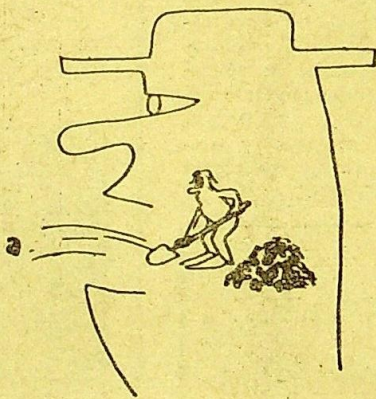


Tylko czołgiem!

Chciałbym zabrać głos w sprawie, która dla mnie i wielu innych jest bardzo ważna. Chodzi o dojście od ul. Złotoryjskiej do złołka i przedszkola nr 14 przy ul. Słowackiego w Legnicy. Otwarcie tej długo oczekiwanej placówki sprawiło nam dużą radość. Gehenną, z momentem rozkopania ulicy, stało się owo nieszczęsne dojście. Jednym słowem rowy, doły i usypiska. Praktycznie nie ma tam teraz żadnego dojścia ani dojazdu. Tym niezabezpieczonym, pełnym walających się kostek brukowych, płytek chodnikowych oraz nieoświetlonym odcinkiem dziesiątki matek i ojców codziennie „holuje” swoje dzieci. Przemykamy przez prywatne podwórze (gdzie pełno porwanej siatki i drutu), potykamy się, wpadamy w błoto i do wody psio- cząc przy tym na czym świat stoi. Szczęście, że jeszcze nie było poważniejszego wypadku. Niesprzyjająca pogoda sprawiła, że można tamtędy przejechać chyba tylko czołgiem. Może więc w tej sytuacji Huta Miedzi, która jest opiekunem obu placówek, a 70 proc. dzieci to dzieci jej pracowników zainteresuje się tym stanem. Może wystarczy tylko trochę dobrej woli i parę wywrotek żużlu?

Zwracam się do redakcji z prośbą o wydrukowanie tego listu w imieniu całego grona zainteresowanych rodziców. Ten stan wymaga naprawdę radykalnej poprawy.

Z poważaniem stały Czytelnik
Marian Lalewicz
Legnica



NA początku była tu stocznia. A przed stocznia leje po bombach, zwały gruzów. Tu i ówdzie sterczały z poranionej ziemi niewypały pocisków, śmiercionośne miny. Z tafli wody wyglądały dzioby holowników i barek. Jak na ironię, lato 1945 roku nie żałowało opadów. Okopy, umocnienia — cały ten wojenny pejzaż tonął w błocie. Tu miało narodzić się nowe życie. W miejsce, gdzie Czarny Rów łączy się z Odrą, przyszli ludzie. Poczęli grzebać w ziemi, w wodzie. Wyciągnęli zatopione holowniki i barki. W rok później pierwsza odremontowana jednostka spłynęła na wodę... Na początku była tu stocznia, filia przedsiębiorstwa „Polska Żegluga na Odrze”. Wydobyto ją z gruzów heroicznym uporem tamtego pokolenia. Brakowało na początku wszystkiego: najprostszyc narzędzi, maszyn, fa-

chowców. Byli tylko ludzie. Wyciągali z dna wraki, remontowali. Później przyszła kolej na „normalną” produkcję. Spłynęły pierwsze holowniki zbudowane w głogowskiej stoczni. Wkrótce wywodzące z niej swój rodowód jednostki pływające, zdominowały żeglugę na Odrze.

Strona 4

WYSOKI LOT ŻURAWI

już za tydzień



NA 32 STRONACH ZNAJDZIESZ

Reportaże: Beżowe tapety w srebrny wzorek * W „palną Sylwestrową noc” * Kochana Leno * Diagnostyka wszystko powie.

Nadanie tytułu „Człowiek konkretnej roboty”

Plebiscyt na najpopularniejszego sportowca i trenera.

Opowiadania kryminalne: Brylant maharadży * Tajemnica doktora Jarvisa.

Atrakcyjne konkursy — Koci horoskop
Moda — Krzyżówka-gigant.

20 GRUDNIA W KIOSKACH „RUCHU”

KONTYNGODNIA

BOLESŁAWIEC

Z udziałem I sekretarza KP partii Kazimierza Górka obradowała konferencja partyjna w Zakładach Górniczych „Konrad”. I sekretarzem KZ został ponownie Stefan Piechowicz.

GŁOGÓW

Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej KZ PZPR Budowlanych Huty Miedzi „Głogów” I sekretarzem wybrano Piotra Piotrowskiego. W ożywionej dyskusji wskazywano na przyczyny tegorocznych zakłóceń w harmonogramie robót oraz konieczność poprawy ładu, dyscypliny i warunków socjalno-bytowych załóg.

LEGNICA

Sekretarz KW PZPR Jerzy Grochmalicki wziął udział w zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej organizacji partyjnej Huty Miedzi „Legnica”. Poddano analizie działalność gospodarczą przedsiębiorstwa, podkreślając osiągnięcia załogi huty w systematycznej realizacji planów.

Obowiązki I sekretarza powierzono ponownie Władysławowi Zajackowskiemu.

Na plenarnym posiedzeniu Rady Powiatowej FSZMP w Legnicy dokonano wyboru nowego przewodniczącego. Funkcję tę objął Józef Małinowski. Podczas plenum udekorowano złotym odznaczeniem im. Janka Krasieckiego dyrektora legnickiej chłodni Krysina Szymańskiego i Bronisława Trepkę oraz zbiorowo zarządy ZMS przy „Legmecie” i chłodni oraz Zarząd Gminny ZSMW w Prochowicach.

Zarząd Powiatowy ZMS wraz z zarządem koła przy LZG i dyrekcją przedsiębiorstwa zorganizował konkurs sprawności i umiejętności młodych pracowników gastronomii. Zwyciężyli w

nim M. Ratyński, K. Roszkowski i J. Kurowski.

LUBIN

Komisja rządowa d/s koordynacji budowy LGOM analizowała realizację planów inwestycyjnych w ciągu 11 miesięcy 1974 r. Osiągnięcia bieżącego roku w tym zakresie są imponujące — oddanie na sześć miesięcy przed terminem ZG „Rudna”, rozbudowa ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”, rozruch o pół roku wcześniej niż przewidywały harmonogramy huty „Głogów I”.

Komisja określiła najistotniejsze zamierzenia inwestycyjne na rok 1975. Przewidują one m.in. budowę bezwlewkowej walcowni miedzi w Orsku, przyspieszenie rozbudowy HM „Głogów II” oraz przystąpienie do budowy największej kopalni w zagłębiu ZG „Sieroszowice”.

Tematem obrad komisji były również inwestycje socjalno-bytowe jak i problem usprawnienia przewozów pracowniczych i komunikacji miejskiej na terenie LGOM.

Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w zakładowych organizacjach partyjnych.

8 grudnia w konferencji w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi uczestniczyli m. in. członek Centralnej Komisji Rewizyjnej i członek KW PZPR Kazimierz Franasik, I sekretarz KP Józef Nowak i przedstawiciel KW Zbigniew Chuchla. Wśród wybranych na konferencję powiatową 12 delegatów znaleźli się I sekretarz KP Józef Nowak i członek KC PZPR Tadeusz Kosenko. Funkcję I sekretarza KZ powierzono Henrykowi Głowicie.

W konferencji ZG „Polkowice” 10 grudnia wziął udział przewodniczący WKPP Antoni Trembulak, który również przekazał organizacji zakładowej sztandar. W wyniku wyborów I

sekretarzem KZ został ponownie Kazimierz Spaczyński.

5 grudnia meldunek o wykonaniu rocznego planu złożyli na ręce I sekretarza KW partii Ludwika Drożdża przedstawiciele załogi Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Zachód”.

Przedsiębiorstwo to realizowało w tym roku przed terminem obiekty w ZG „Rudna”, chłodnię składową w Legnicy, wytwórnię elementów prefabrykowanych WK-70 w Ścinawie, oddział tlenku propylenu w „Rokicie” oraz oczyszczalnię ścieków w Polkowicach.

W świetlicy przy ul. Drzymały odbyło się uroczyste wręczenie książeczki mieszkaniowej wychowankowi Domu Dziecka w Ścinawie Jackowi Jordanowi. Inicjatywa ufundowania książeczki zrodziła się w kole Ligi Kobiet nr 10, którego członkinie prowadziły zbiórki na ten cel wśród pracowników lubińskich urzędów, służby zdrowia, budowlanych i handlowców oraz członków LK. Nie sposób wymienić wszystkich współfundatorów. Dziękując w imieniu organizatorów akcji, jesteśmy przekonani, że inicjatywa ta będzie kontynuowana.

WOŁÓW

Wołowski PBRol. zameldował o wykonaniu planów roku 1974. Do końca grudnia budowlani przekazali dodatkowo dwa budynki mieszkalne w Kłodzie i fermę krów na 600 stanowisk w PGR Bożeń.

ZŁOTORYJA

Pod przewodnictwem I sekretarza KP partii Hieronima Harasimiuka obradowało plenum KP poświęcone uaktywnieniu pracy organizacji partyjnych w powiecie, zwłaszcza w szkołach, gminach i gospodarstwach PGR. W obradach uczestniczył kierownik Wydziału Organizacyjnego KW Kazimierz Włodarczyk. Plenum przychyliło się do prośby Mariana Konefała i zwolniło go z obowiązków II sekretarza KP. Plenum powołało w skład powiatowej instancji partyjnej Jerzego Białego powierzając mu obowiązki sekretarza d/s organizacyjnych.

Wszystko dla Ewy

WYCHODZĄC z pokazu zorganizowanego przez Oddział WSS „Spółem” w Lubinie przy współudziale WPTO, El-domu, Polleny, „Praktycznej Pani” i klubu „Zuraw”, poczułem się przygnębiony. Jakże to tak. Jeszcze dziesięć lat temu Ewa była dziewczyną znającą się na gotowaniu, szyciu, była praktyczna, gospodarna. Dzisiaj jest inaczej. Dziś trzeba Ewę wszystkiego nauczyć. A więc utworzono w tym celu ośrodek „Praktyczna Pani”. Jest to rodzaj szkoły, przez którą nie trzeba wcale przejść. Co bardziej bystre panie robią sobie wagary, a ty mężczyzno martw się, co gotować, jak gotować, za co gotować!

Siedząc na pokazie, doszedłem do wniosku, że współczesna Ewa najwięcej czasu traci na makijaż i przygotowanie strojów. Komentatorzy wprowadzili twierdzenie, że robi to dla swego męża, ale ja tam w to nie wierzę. Pozostały, wolny od kosmetyczek i kosmetyków czas, współczesna Ewa trawi na skontrolowanie aparatów mielących, mieszających, gotujących, doprawiających, wyciskających i jeszcze kilku. Eldom tak dokładnie wkroczył do kuchni, że wkrótce nasze panie zmuszone będą zdobywać dyplom technika kuchni, co nie oznacza umiejętności gotowania, a jedynie umiejętność obsługi aparatów. Ale nie martwcie się Panie, wkrótce ktoś wymyśli uniwersalny przczogotowacz i zmywacz. Przy okazji odżyją i mężowie, pozbawieni możliwości tłuczenia wycieranych talerzy.

Dobit mnie całkowicie pokaz mody. Mówi się, że te wszystkie wspaniałości są dla nas — mężów. Pytam się więc, czy gołe plecy sukni balowej też?

Całkowicie skolawaczonego poinformowano, że podobne pokazy odbędą się znów niedługo. Pójdę na piwo, żeby nie widzieć.

(Mid)



Długie suknie w dużą kratę nadal modne.

Fot. CAF

ZAŁOGOM ZAKŁADÓW PRACY, ORGANIZACJOM SPOŁECZNO-POLITYCZNYM, URZĘDOM, SZKOŁOM I WSZYSTKIM INSTYTUCJOM, KTÓRE Z OKAZJI ŚWIĘTA GÓRNICZEGO NADESŁAŁY SVOJE ŻYCZENIA I GRATULACJE — SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składa:

Załoga, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa, Komitet Zakładowy PZPR, Zarząd Zakładowy ZMS i Dyrekcja Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie.

434-k



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Stanisław Małeck, Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów niezamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmuje wane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poczynając od okresu prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe, oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

P-5 Nr Indeks: 36479

SPECJALIŚCI*) powiadają tak: urządzenia mechaniczne zrodziły mechanizację, automaty zapoczątkowały automatyzację procesów technologicznych, natomiast komputery stosowane w procesach informatycznych wyznaczają nowy okres rozwoju cywilizacji, w którym dominującą rolę odgrywa komputerizacja. Komputerizacja jest to mniej więcej to samo co automatyzacja, tylko w odniesieniu do środków komputerowych stosowanych w informatyce. Komputerizację charakteryzują takie naczelną cechy, jak ekspansywność, nowoczesność, wszechobecność, myślenie systemowe, tworzenie nowej cywilizacji. Natomiast przeciwieństwem komputerizacji jest regresja, technika dnia wczorajszego, klasyczne rozwiązania (parowóz), utarte ścieżki — rutyna, myślenie substancyjne... kalendarz technika NOT.

Powołuję się tutaj na specjalistów nie po to tylko, aby ugruntować i tak już mocno zakorzenione w naszym społeczeństwie przekonanie, że myślenie systemowe i tworzenie nowej cywilizacji jest domeną zarezerwowaną dla speców od informatyki pracujących w superwielkich instytucjach naukowych. Otóż nie tylko...

W Zakładach Górniczych „Lubin” pracuje ponad dwieście nowoczesnych (czytaj: bardzo drogie, skomplikowanych, decydujących o wielkości wydobywania) maszyn. Każda z tych maszyn to okrągło mówiąc ponad dwa tysiące elementów. Teraz wypadałoby mnożyć. Unikajmy jednak komplikacji i poprzestańmy na stwierdzeniu, że każda z tych części, mimo iż pochodzi z supernowoczesnej maszyny, może się zepsuć. Dodajmy jeszcze, że każda z części ma różną trwałość i że ta trwałość zależy również od warunków w jakich maszyna pracuje. Jak więc w tej sytuacji uprzedzić awarię lub w miarę szybko postawić diagnozę. Gdzie pomieścić wszystkie informacje o pracy maszyn i poszczególnych części, zespołów?

Pamięć ludzka okazała się niedoskonała. Trzeba było sięgnąć po elektroniczną technikę obliczeniową. Informacje przełożyć na język matematyczny w formie cyfrowej. Celem tych zabiegów było gromadzenie informacji o używalności części zamiennych i awaryjności maszyn.

Do opracowania koncepcji zabrał się główny inżynier do spraw energo-maszynowych w ZG „Lubin”, Piotr Maćków...

— Dla mnie to była najważniejsza sprawa, ponieważ widziałem, że to jest potrzebne...

Trzeba było przygotować dokumenty źródłowe, katalogi części..., Mrówcza robota. Kiedy w kwietniu ubiegłego roku inżynier Piotr Maćków jechał do Wrocławia, żeby z fachowcami przedyskutować koncepcję, miał za sobą kawał roboty realizowanej z podziwu godnym uporem. Trzydzieści wersji dokumentów źródłowych, ponad piętnaście kilogramów... notatek (tak również można mierzyć tę pracę) mnóstwo wyjazdów, konsultacji z matematykami. Wszystkie bowiem informacje trzeba przekazać w języku strawnym dla maszyny. W

— 04 — 82 — 03 — 12 — 13 — 10 — 3 — 4,0 — 08 —

Cóż oznaczają te cyfry? Co to za szyfr tajemniczy? To nie jest szpiegowski raport, drogi Czytelniku, ale informacja przekazana przez sztygara górniczego z ZG „Lubin” odpowiedniemu działowi i w dalszej konsekwencji KOMPUTEROWI z Centrum Obliczeniowego Politechniki Wrocławskiej. Inaczej trzeba by było powiedzieć tak: Na oddziale czwartym w ładowarce PNB3-K w wózku gasienicowym pękła płytka gasienicowa. Awarię usunięto przez wymianę uszkodzonej części. Trwało to cztery godziny, pracochłonność wynosiła ośiem godzin, a więc przy usuwaniu awarii pracowało dwóch ludzi...

Każdy z Czytelników przyzna teraz, że pierwszy sposób jest znacznie prostszy?! Wystarczy tylko 04 — 82 itd. itd.



Autor koncepcji, mgr inż. Piotr Maćków (na zdjęciu w środku) oraz współpracownicy mgr inż. Jan Uniatowicz (po lewej) i mgr inż. Czesław Mularski przeglądają najnowsze tabulogramy sporządzone przez komputer.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

WIDZIAŁEM, ŻE TO JEST POTRZEBNE...

STANISŁAW PELCZAR

ZG „Lubin” nie zatrudnia do tej roboty specjalnych ludzi.

Inżynier Piotr Maćków przeznaczył na ten cel czas sobotnio-niedzielną. I jeszcze, chociaż nikt mu tego nie zlecał, zaliczył kurs ekonomii politycznej i kurs przetwarzania informacji oraz półroczne kursy organizacji i kierownictwa (w Warszawie), ekonomiki i organizacji przemysłu (we Wrocławiu).

— Nic by z tego nie wyszło gdybym nie napotkał na entuzjastów w Centrum Obliczeniowym Politechniki Wrocławskiej i osobiste zaangażowanie dyrektora centrum, doc. dr hab. Jerzego Battka. Siegnęliśmy razem po 24 godziny. To było w kwietniu 1973 roku, już we wrześniu, a więc po pięciu zaledwie miesiącach, mieliśmy pierwsze tabulogramy kontrolne z maszyn...

Koncepcję ogólną opracował, jak już wspominałem, inżynier Piotr Maćków, program przygotował zespół z Centrum Obliczeniowego Politechniki Wrocławskiej pracujący pod kierownictwem mgr Edwarda Rutkowskiego, konsultantem natomiast mgr inż. Jan Uniatowicz z Instytutu Górniczego Politechniki Wrocławskiej, prof. dr hab. Jan Sajkiewicz. Spisano umowę wdrożeniową. W Zakładach Górniczych „Lubin” wdrożeniem „Systemu analizy i kontroli pracy podstawowych maszyn dolowych” (w skrócie SEPAR), oprócz autora koncepcji zajęli się mgr inż. Czesław Mularski (szef działu informatyki) oraz mgr inż. Jan Uniatowicz.

System SEPAR funkcjonuje w Zakładach Górniczych „Lubin” od stycznia br. Fachowcy zarządzający zakładem otrzymują miesięczne, kwartalne i półroczne raporty wydrukowane przez komputer. Zawierają one uporządkowane informa-

cje dotyczące pracy maszyn. Wszystko teraz widać, jak „na dłoni”: ilość załadowanych ton, ilość założonych kotew, czas pracy, postoje (spowodowane awarią, remontem, przeglądami lub oczekiwaniem na remont) uwidocznione są zakresy remontów i przeglądów, obliczone koszty, zaznaczone kto obsługiwał maszynę...

Teraz można powiedzieć, że ta maszyna pracuje drożej, a ta taniej. Można z tych informacji wyciągać pożyteczne wnioski, podejmować decyzje oceniać również obiektywnie pracę operatorów (wykorzystano już z powodzeniem ten system przy przydzielaniu kwartalnych premii).

Kolejny etap ekspansji systemu SEPAR to szyby i przenośniki taśmowe.

Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że wprowadzenie systemu to początek rewolucyjnych zmian w zarządzaniu tym nowoczesnym zakładem górniczym. Autorzy pragną teraz zapewnić wiarygodność danych i nauczyć ludzi korzystania z nich. To jest zadanie o kapitalnym znaczeniu. Jestem przekonany, że się to uda. O powodzeniu systemu może świadczyć fakt, że zainteresowały się nim również Zakłady Górnicze „Pilkowice” i „Rudna”. Obydwie kopalnie są już mocno zaawansowane w jego wdrożeniu...

Piszę cały czas o systemie, o komputerizacji, o wdrożeniu, na początku znalazło się sformułowanie o: „nowej cywilizacji”... Nie chciałbym być źle zrozumiany. Cały czas piszę przede wszystkim o rzetelnej robocie, wypełnionej pasją, godnej najwyższego uznania. Inicjatywy i ogromna praca została skwitowana przez inżyniera Piotra Maćkowskiego prostym wyznaniem. Powtórzę je

raz jeszcze, bo wydaje mi się niezwykle ważne:

— Dla mnie to była najważniejsza sprawa, ponieważ widziałem, że to jest potrzebne...

O tym jak bardzo potrzebne niech świadczy podjęta w tym roku przez prezesa Rady Ministrów decyzja powołania pod przewodnictwem wicepremiera Franciszka Kaima grupy 400 specjalistów, którym zlecono przygotowanie RAPORTU W SPRAWIE EKSPLOATACJI MASZYN. W zespole tym pracuje również mgr inż. Piotr Maćków.

Kiedy mówimy na co dzień o wprowadzaniu nowoczesnych maszyn do pracy (a w zagłębiu mówimy bardzo często) posługujemy się zazwyczaj fabrycznymi cenami. To one, w naszym pojęciu, wyznaczają koszty technicznego postępu. Nie to jednak wydaje się w świetle badań najważniejsze. Otóż według danych amerykańskich koszt eksploatacji jest od pięciu do ośmiu razy większy od kosztu nabycia. I tutaj, przede wszystkim, należy szukać oszczędności.

Dane z naszego własnego podwórka lub brak tych danych świadczy o tym, że jesteśmy bardzo rozrzutni. Praca czterystu specjalistów i praca ludzi takich, jak inżynier Piotr Maćków pozwala mieć nadzieję, że wchodzimy na właściwą drogę.

* Zainteresowanym polecam książkę Andrzeja Targowskiego „Informatyka klucz do dobrobytu” wydaną przez PIW.

(Dokończenie ze str. 1)

Z
**CZASEM przyszły i dalsze zmiany. O bok taboru rzecz-
nego ruszyła pro-
dukcja różnorod-
nych konstrukcji dla wielu ga-
łęzi przemysłu — owe potrze-
by wyznaczyła industrializa-
cja kraju. Wśród urządzeń op-
uszczających stocznę zna-
lazły się i dźwigi. Nikt wtedy
nie przypuszczał, że właśnie
one wyznacza przyszłość za-
kładu. Zmiana nadeszła nad-
zwyczaj szybko. Nie obyło się
bez żalów. W końcu październi-
ka 1956 roku Głogowska
Stocznia Rzeczna stała się
Głogowską Fabryką Maszyn
Budowlanych. I chociaż „Fa-
maba”, o nią tu przecież
idzie, zrosła się z miastem
bardzo mocno, do dziś dla
wielu głogowian nadal pozo-
staje „stocznia”...**

Ci, którzy zjawili się tutaj przed
trzydziestu prawie laty, zjechali z
wszystkich krańców Polski. Różni to
byli ludzie. „Stocznia” stała się dla
nich więcej niż tylko miejscem pracy.
Dla Głogowa ten naówczas najwięk-
szy zakład przemysłowy w okolicy był
awanturą gospodarczą i społecz-
nym.

Przed kilku laty, gdy obecność hu-
ty w Żukowicach stała się faktem,
odeszła „Famaba” w cień. Ustąpiła
miejsca między rzucającej młodym i
żądym sukcesu perspektywy szyb-
kiego awansu i... pieniądze. Sprawa
urościła do rangi problemu — niedobór
kadr był znaczny. Z drugiej strony szy-
kowała się poważna modernizacja i
rozbudowa zakładu. Na nowe miej-
sca brakowało chętnych. Istniejąca od
1961 roku szkoła przyzakładowa przy-
gotowywała niezłych fachowców, ale
ostatnio coraz mniej absolwentów
przekraczało progi fabryki. Huta i ko-
palnie były bardziej nęcące. W roku
1973 na blisko stu absolwentów koń-
czących szkołę, zostawało zaledwie
kilku. Szukano rady — i znaleziono.
rok temu zdecydowanie postawiono
na młodzież. W okresie dwudziesto-
pięciolecia istnienia zakładu (1971
rok) połowa pracowników wykazywała
się 15-20-letnim stażem pracy. Dziś,
60 procent załogi to ludzie
18—30-letni. Stworzono im w
„Famabie” niezłe perspektywy. Kie-
rownictwo zakładu wspólnie z czyn-
nikami społecznymi doszło do stu-
sznego wniosku, że sprawą najwa-
żniejszą dla utrzymania młodych w
fabryce są dobre zarobki. Łagodzić
to miało konkurencję huty.

„Inaczej podeszli w tym roku do
sprawy. Przedtem, jak zjawiał się mło-
dy na wydziale, np. mechanicznym,
długo miejsca nie zagrzewał. W za-
kładzie jest akord, żeby zarobić, trze-
ba pracować i to nieźle. A taki za-
nim się do pracy przyzwyczaił, mija-
ły miesiące. Starsi nie pomagali, nie
podpowiadali. Każdy patrzył, aby le-
pszą robotę podłapać. Znał mistrza
i kierownika więc i lepiej się na wy-
dziale urządzał. Na młodych spychali
najgorszą robotę, a z tym wiązały się
niskie zarobki. Wolał więc taki tokarz
czy ślusarz iść na dniówkę do huty
czy kopalni, tak się nie narobił, a
groszów swój dostał”

M
**ŁODZI, zatrudnieni w „Fa-
mabie” od dwóch-trzech lat
doskonale pamiętają ten o-
kres. Ze starszymi nie szło nawet
porozmawiać na wydziale, a co do-
piero domagać się równego traktowa-
nia przy podziale pracy, premii. Naj-
gorzej działało się pod tym względem
na wydziale mechanicznym. Dziś jest
on pod opieką dyrekcji, rady zakła-
dowej i ZMS. Z inicjatywy organizacji
objęto ten wydział patronatem. Po-
wołano mistrza koordynatora, powie-
rzono mu opiekę nad młodymi oraz
dozór nad właściwym podziałem pracy
wśród załogi. Funkcję ową, wcale nie-
łatwą, przydzielono Stanisławowi Bur-
kiewiczowi, pracownikowi o długim
stażu pracy. Lubią go i szanują mło-
dzi na wydziale — podejście do sta-
nowiska, porozmawia z ludźmi, doga-
da się, konflikty załagodzić — czasem
musi zrobić to ostro. Nie wyróżnia
„starych” i „młodych”. Nie wszystkim
długoletnim pracownikom to w smak,
ale co mogą zrobić. Ludzie powoli
rozumieją to i doceniają.**

„Kierownik, który był tu przed ro-
kiem — mówi Stanisław Burkiewicz —
nie umiał podejść do człowieka.
Nie przywitał się, nie porozmawiał,
ludzie to bolało. Odchodzili jeden po
drugim. Teraz jest inny, inż. Jerzy
Chaczyński, były tokarz. Wyszedł spo-
śród nas skończył technikum wie-
czorowe, studia zaoczne. Ten ma in-
ny stosunek do ludzi. Podobnie zre-
szła jak dyrektor Jacek Zieliński, ten
również „dusza chłop”. Wydaje mi
się, że ważne, oprócz zarobków, jest
właściwe ułożenie stosunków między-
ludzkich w zakładzie. Od nich bar-
dzo wiele zależy”.

Były nie tak dawno jeszcze w za-
kładzie problemy z podziałem pre-
mii eksportowej, z zarobkami — młodzi
przychodzili do związków ze skarga-
mi. Zmieniło się sporo, daje się im
zarobić. Proces adaptacji przebiega
sprawniej, mniej przy tym zgrzytów,
choć i teraz nie wszystko jeszcze
dopięte. Od kilku miesięcy wprowa-
dzono w „Famabie” nową, dotąd tam
nie spotykaną, formę kontaktów z
młodymi. Urządzono już z inicjatywy
rady zakładowej, dyrekcji i organiza-
cji młodzieżowej dwa spotkania z
nowo przyjętymi pracownikami. Rzec-

odbyła się w klubie zakładowym, przy
kawie i ciastkach. Zdecydowano się na
otwartą dyskusję o problemach adap-
tacji w zakładzie, o dobrych i złych
przykładach pierwszych kontaktów
z załogą. Różne wyszły sprawy, nie
tylko osobiste, ale i szersze, ogólno-
zakładowe. Wytknięto tu i ówdzie złe
stosunki panujące między starą ka-
drą a młodymi, niewłaściwą opiekę
nad stażystami, nierytmiczność pra-
cy, marnotrawstwo materiału i sprzę-
tu, niedbalstwo. Dostrzegli to młodzi
chcieliby zmienić. Często trafiają na
opór, brak zrozumienia, przynoszące
szkodę „rutyniarstwo”. W roz-
mowach z ludźmi wypływa rzecz
dla młodych najistotniejsza —
mieszkania. Nie ma ich wiele miasto,
nie posiada i „Famaba”. Około pię-
set osób dojeżdża spoza Głogowa,
wielu chciałoby osiąść na stałe. Po-
nad 120 podań czeka od lat na re-
alizację, a młodzi też radzi by już
znaleźć własny kąt. Sprawa niełatwa,
na obecną pięciolatkę zaplanowano
30 mieszkań. Są już środki na bu-
dowę w 1976 roku hotelu przejściow-
ego ze 110 mieszkańcami. Z powo-
du niemożności poboru ciepła z ru-
rociągu huty, upadła sprawa budowy
budynku patronackiego ZMS o 35
mieszkań. Zgodnie z obietnicą dy-
rekcji fabryki, potrzeby mieszkani-
owe zostaną zaspokojone po 1976 ro-
ku, gdyż planuje się w pięciolatce
budowę 420 mieszkań, praktycznie je-
dnego bloku rocznie. Nie pozostaje
ludziom nic innego jak tylko czekać.

M
**AJĄ pracownicy swoje pro-
blemy, ma je i zakład. „Fa-
maba” należąca od 1968 ro-
ku do klubu eksporterów, nie zaspoka-
ja dziś 30—40 procent potrzeb kra-
jowych i eksportowych. Produkowa-
ne urządzenia są coraz bardziej no-
woczesne, o standardzie światowym
— w ostatnich dwóch latach wyszły
stąd trzy typy nowych samojedźnych
dźw gów teleskopowych. Szalone tem-
po budownictwa, przemysł, narzucają
„Famabie” wyższe parametry urzą-
dzeń, konieczność podnoszenia ja-
kości. Z drugiej strony, nekają pro-
blemy wewnątrzzakładowe. Akord wy-
tworzył atmosferę nerwowości, chęć u-
praszczania i omijania prawidłowej
technologii przez część załogi — ro-**

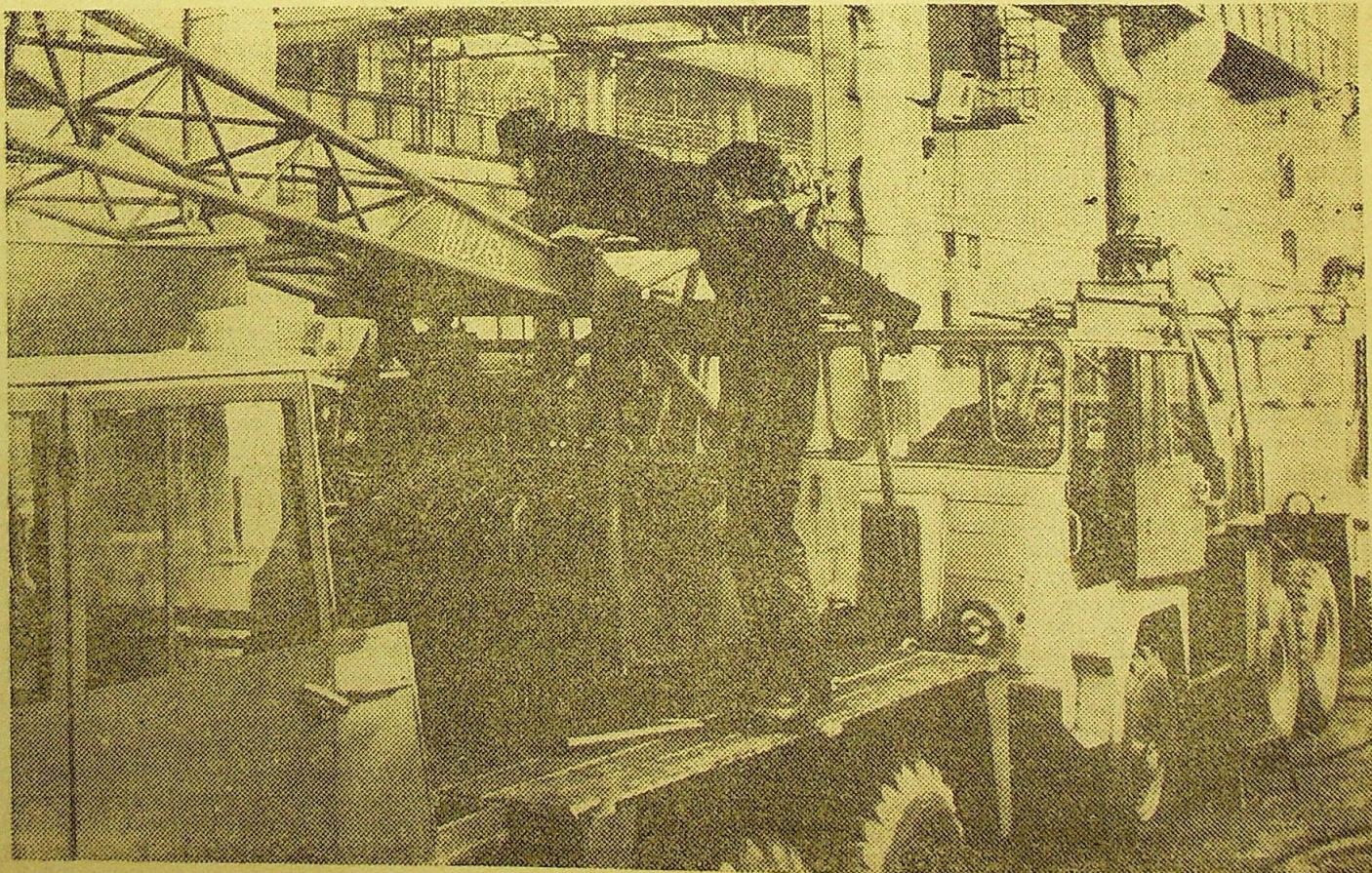
dzi to kłopoty z jakością wyrobów.
Trudności sprawiają nieterminowe do-
stawy surowców, materiałów, niedo-
pracowane planowanie warsztatowe,
a przede wszystkim stary park ma-
szynowy i „wąskie gardła” zakładu.
Stąd ostre tempo inwestycji (w roku
bieżącym 110 milionów zł), m.in. no-
wa lakiernia, prototypownia. Łączne
nakłady na budownictwo socjalne i
przemysłowe wyniosą pół miliarda
złotych.

**A ludzie? — Jak to ludzie — ma-
wia długoletni pracownik i stary dział-
tacz związkowy w „Famabie”, sekre-
taryz rady zakładowej — Zdzisław Ber-
ta. — Załoga liczy około 1 200 osób.
Nie mamy złych ludzi, może nawet
lepszych niż gdzie indziej. Można na
nich liczyć, gdy zajdzie potrzeba.
Prawda, są kłopoty. Ale jak człowiek
ma ochotę do pracy, znajdzie u nas
swoje miejsce. Musi umieć współżyć
z ludźmi. Do trudnej roboty przyzwy-
czajamy powoli. Spotykamy się z przy-
kładami dobrej, społecznej postawy.
W czasie ostatniej katastrofy w hu-
cie, kto mógł, bezinteresownie po-
szedł na pomoc. Powiem jedno, nie
jest u nas chyba inaczej niż gdzie
indziej, a takiej załogi jak nasza, ży-
czyłbym każdemu.**

Stara to fabryka, z tradycjami. Gdy
coś nie tak; ludzie wytkną. Gdy zaj-
dzie potrzeba, wzajemnie się obronią.
Tacy są młodzi aktywiści Mariana
Bągińskiego, szefa zakładowego
ZMS-u, organizacji mogącej poszczy-
ścić się niezłymi osiągnięciami oraz
starzy działacze związkowi. Spięli się
i we wrześniu z I Wojewódzkiego Fe-
stynu Robotniczego w Żarach przy-
wieźli dziewięć na 18 możliwych do
zdobycia pucharów. Załoga znana jest
ze społecznej aktywności, realizacji
wielu zakładowych przedsięwzięć. Nic
dziwnego, za sobą mają tradycję lu-
dzi ze „stoczni”, tamtej pionierskiej
roboty. I chyba tę tradycję szanu-
ją.

WYSOKI LOT ŻURAWI

STANISŁAW MAŁECKI



Montaż żurawi ZSH-6.

Fot. Stanisław Fedyniak

„Dostanie i racjonalne zaspokojenie potrzeb żywotnych narodu stanowi nieodłączną część składową naszego programu budowania dobrobytu społecznego...”.
(Edward Gierek)

TEGO nie trzeba nikomu udowadniać: żywność jest podstawową potrzebą człowieka. Szafę i fotele kupujemy raz na kilkanaście lat, ubiory częściej, ale tylko żywność co dzień. Wśród całego zestawu produktów spożywczych podstawowym jest mleko. Zawiera tłuszcze, białka, niemal wszystkie podstawowe składniki pokarmowe i uzupełniające i to w proporcjach umożliwiających najlepsze ich wykorzystanie.

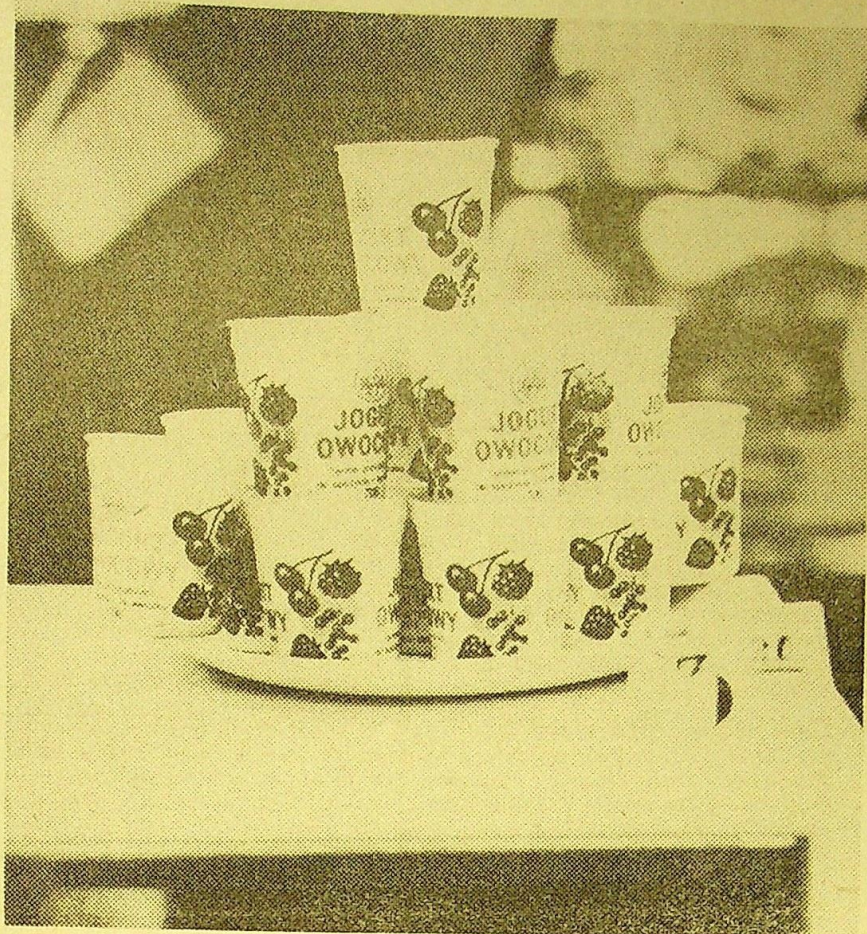
Ostatnie lata dobitnie wykazały, że spożycie mleka rośnie wszędzie tam, gdzie ludzie zaczynają lepiej zarabiać, gdzie podnosi się stopa życia. Brzmi to trochę paradoksalnie w zestawieniu z niską ceną mleka. Rzecz jednak w tym, że w globalną wielkość jego spożycia wchodzi również coraz bardziej popularne i cenione przetwory mleczne. Dzięki społeczno-gospodarczym decyzjom władz stale rośnie produkcja mleka, wynika to z tempa rozwoju rolnictwa.

A więc produkować już umiemy coraz lepiej. Ciągłe jednak nie umiemy handlować. Przypatrzmy się naszym sklepom sprzedającym mleko i jego przetwory. Złóścimy się, kiedy kupione przez nas masło okazało się stare, a mleko warzy się podczas gotowania. A przecież nie jest to wina producenta, lecz „magazyniera”, czyli — handlu. Zakłady mleczarskie dobrze nas o tym przekonują niezawodnym środkiem: własnym firmowym sklepem. Taki niedawno m.in. otworzyła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Legnicy. Jej placówka, mimo nie najlepszego położenia, ma liczną klientelę. Nie zanotowano tu żadnych reklamacji dotyczących towarów złej jakości. Przeciwnie, z opinii kupujących wynika, że przydałby się następny sklep tego typu. Już dzisiaj mieszkańcy Legnicy możemy zapewnić, że wkrótce OSM otworzy drugi sklep. Zlokalizowano go w rejonie Rynku. Będzie w nim także pijalnia mleka i cocktaili mleczno-owocowych. Podobno mleko pijać się będzie (zamiast piwa) także w międzyspółdzielniarnym klubie „Renesans”.

W naszym społeczeństwie panuje powszechne przekonanie, że jeśli ktoś nadmiernie reklamuje swoje wyroby, to znaczy, że ma kłopot z ich sprzedażą. A jeśli ma już taki kłopot, wiadomo, że produkuje coś kiepskiego. Mleczarstwo jest chlubnym wyjątkiem od tej reguły. Zabiegiem, zmierzającym do sprzedania jak największej ilości mleka i jego przetworów, przyświeca wyższy społeczny cel.

W powiecie legnickim jeszcze w ubiegłym roku skupiono 21 milionów litrów mleka. W tym roku tylko w okresie 10 miesięcy już 22,5 miliona. Przerabia się to wszystko, dysponując niezmiennie tymi samymi maszynami i urządzeniami. Dzisiejsze mleczarnie pękają w szwach. Legnica jednak radzi sobie znakomicie. Jak oni to robią?

Własną pomysłowością powierzchnię skromnego budynku wykorzystano tu do maksimum. Najwięcej miejsca zabierały olbrzymie zbiorniki mleka. Wmontowano je więc w ścianę zewnętrzną budynku. Powoli, ale skutecznie wymienia się przestarzały park maszynowy. Najcenniejsze są automatyczne linie produkcyjne. Po masie



Fot. Krzysztof Raczkowiak

NA MLECZNEJ DRODZE

MIROSLAW DREWS

przyszła kolej na twarożek. Wszyscy pamiętamy, jak miłym zaskoczeniem było pojawienie się smacznego twarożku w estetycznym białym opakowaniu z PCW. Legnica ma już i taką linię. Z nowości warto odnotować niezmiennie popularny dietetyczny jogurt oraz odżywczy „polkrem” — napój zawierający skondensowane białko. Wszystko do nabycia nie tylko w sklepie patronackim!

Mleczarnia to właściwie mecenas rolnictwa. O producentów mleka dba się z niezwykłą starannością. Zakłady dostarczają więc na wieś pasze treściwe, nasiona roślin pastewnych, rozprawdają wśród gospodarstw jałówek hodowlane. Wszystko to robi się po to, by zapewnić ciągłość dostaw mleka od producentów, a więc po to, by sprostać apetytom konsumentów. Większy producent otrzymują także za pośrednictwem OSM dołarki mechaniczne. Z dużym zadowoleniem przyjęli oni wiadomość, że wraz z uruchomieniem licencyjnej produkcji tych urządzeń, skończą się kłopoty z ciągłymi awariami dotychczasowych dołarek. Dobrze się stało, że ich produkcją zajęły się wrocławskie zakłady. Dolny Śląsk jest przecież także olbrzymim zielonym zagłębem rolniczym.

Za wszystkimi, niezwykle ważnymi sprawami typu: produkcja, konsumpcja — kryje się olbrzymi wysiłek mleczarzy, przewoźników, kierowców i konwojentów. Dla nich nie istnieje pojęcie — „niemożliwe”. Ludzie czekają na świeże mleko i muszą je mieć bez względu na wysokość zasp, nieprzejezdne drogi czy chorobę kierowcy. Dodajmy, że w mleczarstwie zatrudnia się przede wszystkim kobiety. Wiele z nich to długoletnie pracownice, znakomici fachowcy. Wanda Lipecka, Jadwiga Karman, Rozalia Błaszczak. Każda z nich jest współtwórczynią sukcesów legnickiej mleczarni.

A teraz kilka słów o przyszłości. Wiadomo już, że spółdzielnia w Legnicy będzie głównym zaopatrzeniowcem zagłębia miedziowego. Trudna to i odpowiedzialna rola. Miasta — satelity złożu rudy miedzi rosną niemal z miesiąca na miesiąc. Rośnie również ich apetyt na mleko i jego przetwory. Jasne, że w takiej sytuacji konieczne jest zainwestowanie w nowy obiekt. W fazie opracowań wstępnych znajduje się dokumentacja. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę kłopoty z wykonawcami, dojdziemy do słusznego wniosku, że nowoczesny obiekt mleczarski może ruszyć zbyt późno. Jak wtedy będzie wyglądało zaopatrzenie zagłębia?

Na razie trwa intensywna przebudowa starej mleczarni. Chodzi bowiem o to, aby wzbierająca rzeka mleka znalazła drogę do konsumentów. Wymaga to sporych nakładów, które wprawdzie procentują w postaci coraz większej ilości przerobionego mleka, ale w zestawieniu z budową nowego obiektu były do uniknięcia.

LUDZIE I KONKRETY

LISTY



„Dyżurni poradzili

PKP Oddział Ruchowo-Handlowy w Legnicy po zbadaniu opisanych nieprawidłowości informuje:

Pociąg relacji Legnica — Rudna Gwizdanów nr 44919 odjeżdża zgodnie z rozkładem jazdy ze st. Legnica o g. 15.23 do stacji Lubin przyjeżdża o godz. 16.03. Pociąg nr 55015 relacji Lubin — Chocianów zgodnie z rozkładem jazdy odjeżdża ze stacji Lubin o godzinie 15.40. A zatem pociąg nr 44919 nigdy nie ma skomunikowania na stacji Lubin z pociągiem nr 55015. Natomiast pociąg dalekobieżny nr 3853 relacji Kraków Główny — Szczecin Główny na stacji Lubin ma skomunikowanie z pociągiem nr 55015 relacji Lubin — Chocianów. W przypadku opóźnienia się pociągu nr 3853, pociąg 55015 czeka na skomunikowanie z tym pociągiem. W dniu 30 września br. dyżurny ruchu na stacji Lubin skomunikował opóźniony pociąg dalekobieżny nr 3853 z pociągiem 55015 zgodnie z dodatkami części III do służbowego rozkładu jazdy pociągów. Według rozkładu jazdy pociąg dalekobieżny nr 3853 nie ma postoju na stacji Raszówka i zatrzymanie jego było niemożliwe ze względu na to, że jechał on już opóźniony przez co zwiększyłby swoje opóźnienie i spowodowałby dalsze opóźnienie pociągów oczekujących na skomunikowanie na kolejnych stacjach.

Wobec powyższego autorzy listu samowolnie wsiadli do pociągu nr 44919 na stacji Legnica wiedząc o tym, że nie ma on skomunikowania na stacji Lubin. Dyżurny ruchu stacji Legnica nie informował o tym podróżnych aby wsiadali do tego pociągu ani też nie gwarantował im wykombinowanego przez nich połączenia.

Naczelnik
wz.

Feliks Gołębiowski
zastępca naczelnego

„Aby windy nie stały”

Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie w nawiązaniu do listu „Aby windy nie stały” opublikowanego w 40 numerze „Konkretów” — uprzejmie informuje:

Konserwację i remonty dźwigów osobowych od 1973 roku na nasze zlecenie wykonuje Wrocławskie Przedsiębiorstwo Remontu Urządzeń Dźwigowych we Wrocławiu. Oceniając pracę wyżej wymienionego przedsiębiorstwa stwierdzamy, że konserwacje i remonty wykonywane są terminowo i sprawnie, a dyżury pełnione przez konserwatorów codziennie do godz. 20.00 przyczyniły się do osiągnięcia pozytywnych wyników w zakresie pracy dźwigów. Niemniej w przypadku poważniejszej awarii odczuwamy fakt, że WPRUD nie posiada zapasów części zamiennych, co było powodem postoju dźwigów w budynku przy ul. Kilińskiego 29, gdzie postój trwał 3 dni czy też 29 c, gdzie postój trwał aż 17 dni.

Fakt ten potwierdza słuszne spostrzeżenia autora listu „Aby windy nie stały”. Zdaniem naszym do Dyrekcji WPRUD we Wrocławiu należy obowiązek wypowiedzenia się na temat zabezpieczenia podległych grup konserwacyjnych w niezbędne części zamienne. Mamy nadzieję, że taką wypowiedź redakcja otrzymała.

Z-ca dyrektora
d/s eksploatacji
Władysław Tymków

DWUGŁOS O OFTJA:

„Nie było w czym wybierać”

PIOTR PIETRUSIŃSKI



Krzysztof Pietrykowski — rewelacja festiwalu. Fot. Andrzej Sasak

„Cóż, że bez dyplomu”

ZOFIA GEBHARD

TEATR jednego aktora jest teatrem odważnych, teatrem nieprzeciętnych. Jak rzadko bowiem który demaskuje aktora, jego wrażliwość, osobowość, a także jego umiejętności warsztatowe. Sprawy rzemiosła z rozmysłem wymieniam na końcu, albowiem najlepsza forma nie potrafi zasłonić małej treści, a najlepszy aktor przegra, jeżeli nie będzie miał nic do powiedzenia poza przekazaniem tekstu.

Ta oczywista prawda potwierdziła się w całej pełni na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Jednego Aktora, który po raz dziewiąty odbył się we Wrocławiu, w pięknej scenerii Piwnicy Świdnickiej.

Poziom festiwal wyznaczają wykonawcy. Kiedyś do konkursu OFTJA stawali: Irena Jun, Kalina Jedrusik, Lidia Zamkow, Halina Gryglaszewska, Zofia Rysiówna, Andrzej Łapicki, Ryszard Filipiński... Były to lata świetności festiwalu.

Na dwunastu startujących w tegorocznym konkursie aktorów zaledwie trzech zaprezentowało spektakle godne odnotowania. Kilka więc słów o nich.

JAN MŁODAWSKI, młody aktor z warszawskiego teatru „Rozmaitości”, wystąpił w monodramie wg „Pamiętnika wariata” Gogola. Trudno zaprzeczyć, że znakomity tekst stał się sporą częścią sukcesu tego przedstawienia, ale w granicach, ja-

kie tekst powinien zajmować w teatrze. Młodański, ukształtowany na Gogola, z dużym wyczuciem stworzył spektakl w miarę ironiczny, w miarę liryczny, zmuszający do refleksji.

HENRYK BOUKOŁOWSKI, twórca, kierownik i aktor teatru „Adekwatnego” w Warszawie, aktor, którego wiernej teatrowi publiczności nie trzeba przedstawiać, wystąpił w monodramie wg poezji Gałczyńskiego „Wielkanoc Jana Sebastiana”. Z wierszy stworzył Boukołowski opowieść o tworzeniu. Stawał się jednocześnie Gałczyńskim, który pisał wiersz o Bachu, Bachem, który komponował kantatę i Boukołowskim, który konstruował o tym wszystkim przedstawienie. Był to spektakl pozbawiony afektacji, prosty, może nieco tylko przegadany i przez to rozwlekły.

JAN WOJCIECH KRZYSZCZAK, aktor Estrady Lubelskiej, wyrosły z ruchu amatorskiego laureat wielu nagród na przeglądach i festiwalach, przyjechał do Wrocławia z monodramem opartym na powieści Ilji Erenburga „Burzliwe życie Lejzorka Rojstwanica”. Adaptacja tak wielowarstwowej powieści wydać się może pomysłem szalonym. Udał się jednak ten pomysł. Można mieć pretensje o pewne uproszczenia i powierzchowność, ale publiczność bawiła się znakomicie. Nie zabrakło również chwil refleksji.

Nie ma jednak prawdziwego festiwalu bez gwiazdy. Rewelacją dwujęzycznego OFTJA był KRZYSZTOF PIETRYSKOWSKI, aktor-amator z Chelma Lubelskiego, zdobywca głównej nagrody na tegorocznym Ogólnopolskim Spotkaniu Amatorskich Teatrów Jednego Aktora w Zgorzelcu. We Wrocławiu nie mógł wystąpić w konkursie, bo regulamin dopuszcza do niego wyłącznie aktorów... zawodowych.

A Pietrykowski okazał się aktorem dojrzałym, w pełni świadomym siebie, swoich zamierzeń i swoich możliwości. Stworzył teatr piękny i wzruszający, szczery, głęboki i dojrzały. Wbrew bowiem temu, co ustanawiają regulaminy, o talencie i predyspozycjach twórczych nie decyduje — i nie może decydować — dyplom.

Festiwal Teatrów Jednego Aktora przeżywa kryzys.

Niczego nie należy ratować na siłę. Warto jednak zastanowić się głębiej nad przypadkiem Pietrykowskiego, który naruszył wyznaczone schematy. I może warto w przyszłości zapraszać do udziału w konkursie takich jak on — prawdziwych aktorów, coż że bez dyplomu.

PO ELIMINACJACH w Gdańsku, Kielcach i Rzeszowie do udziału w konkursowych, wrocławskich prezentacjach zakwalifikowano 12 spektakli. Nie było chyba zbyt wiele w czym wybierać, albowiem przedstawienia które „obejrzelismy”, jeżeli nawet były teatrem jednego aktora, to, niestety, przeważnie nie najwyższego lotu.

Obejrzelismy — ująłem w cudzysłów, gdyż gros przedstawień oglądały właściwie trzy pierwsze rzędy widzów. Reszta, siedząca w dalszych rzędach krzeseł nieamfiteatralnej sali kawiarnianej skazana była na słuchanie głosów występujących i okresowe kontemplowanie twarzy o nie zawsze fascynującej mimice.

Ta miłość do kawiarnianego kąta wynika podobno z chęci poszukiwania kontaktu z widzem, identyfikacji i współgrania z nim, tworzenia atmosfery bliskości, intymności.

Powierzchniowa, nieumotywowana adaptacja na własny użytek modnych chwytów inscenizacyjnych, starych i znanych jak świat, dawała mierne efekty. Nie zauważyłem prawie na tym festiwalu, aby wybór miejsca do gry określały: autentyczna potrzeba, przemyślenia wypływające ze świadomych założeń koncepcyjnych. 90 proc. występujących w kacie zamieniało go w regularną scenę pudełkową.

Próby zmuszenia widza do zapamiętania, że jest w teatrze są niezwykle cenne, ale udają się nielicznym. Zartobliwie skwitował je znany krytyk telewizyjny „jak nie chcia być w teatrze, to idź do kina”. Warto by wielu wykonawców z powyższych uwag wyciągnęło wnioski. Chętnie zatracimy się z nimi w burzeniu zastanych konwencji, nawet w kacie kawiarni, byle ich pomysły nie były okolicznościowymi mistyfikacjami.

Już na poprzednim festiwalu wielbiciele kąta ze względów artystycznych nie chcieli grać swych spektakli na scenie Teatru Współczesnego, podczas koncertu galowego. Ublagani zagrali. Ze znakomitym skutkiem.

SWE MAŁE teatry przedstawiło festiwalowej publiczności dwunastu aktorów. W większości utalentowanych, młodych. Tylko, że w tej formie teatru ta. ant nie zawsze wystarcza. W teatrze instytucjonalnym sprawdza się latami, wzlotami i upadkami, kolejnymi rolami. Tu w ciągu kilkudziesięciu minut przy pomocy skromnego instrumentarium trzeba sprzedać siebie — aktora i autora tek-

stu (niekoniecznie najlepszego); stworzyć teatr o określonej estetyce, przekazać przesłanie, uzasadniające obecność na scenie, nie znużyć.

Bo nie interesuje widza najnowszyszy tekst, dobrze mówiony — już po piętnastu minutach — jeżeli w teatrze jednego aktora nie ma teatru. Na IX festiwalu teatr był gościem rzadkim.

Były recytacje poetyckiej prozy i prozatorskiej poezji, były recitale, popisy, słuchowiska oraz „pomieszczenie z popłataniem”.

Teatr znakomity, bogaty, dojrzały stworzył z „Wielkanocy Jana Sebastiana” — K. I. Gałczyńskiego, Henryk Boukołowski. Był to teatr adekwatny do osobowości aktora i tekstu poety.

Z mniejszym sukcesem „robili” także inni teatry: Jan Młodański („Pamiętnik wariata” wg Mikołaja Gogola) — aktor Teatru Rozmaitości w Warszawie; Jan Wojciech Krzyszcak („Dzieje Lejzorka” wg Ilji Erenburga) — aktor estrady lubelskiej; Iwona Omąkowska („Opowieść dla przyjaciela” wg Haliny Poświatowskiej) — studentka jódzkiej szkoły teatralnej; Jerzy Gralek („Bądź wolny od rozpacz” wg Wiliama Szekspira) — z Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Ten ostatni, wybitnie utalentowany młody aktor, dysponujący imponującą sprawnością, zmierzył się z Szekspirem z ponadczasowymi, uniwersalnymi problemami ludzkiej egzystencji, wyprzebarwionymi z tekstów kilku dramatów. Odnosił sukces połowiczny. W tym skondensowanym Szekspirze każde słowo było ważne. Szkoda, że inteligentny, wrażliwy reżyser, A. Więckowski i makiemalnie skupiony, sugestywny Gralek zapomnieli, iż sam Szekspir wielkie sceny tragiczne rozładowywał komicznymi i nie wykorzystali tej dość oczywistej zasady. Słuchaliśmy spektaklu zainteresowani, ale przytłoczeni. Życie jest śmiechem i płaczem. Teatr także.

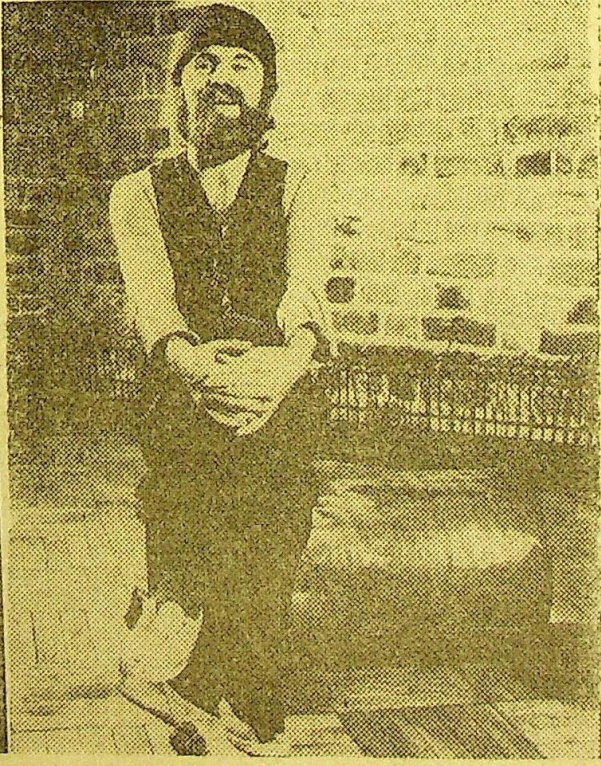
WFESTIWALU oprócz gościnnych gwiazd: Ireny Jun, Danieła Olbrychskiego, Marka Perepeczki, Andrzeja Dziedziula, Wiesława Komasy, wystąpili dwaj amatorzy — laureaci Ogólnopolskich Spotkań Amatorskich Teatrów Jednego Aktora w Zgorzelcu. Festiwalowym obławieniem był Krzysztof Pietrykowski — aktualnie żołnierz. Jego spektakl „Ludzie” wg. gawędy góralskiej i poezji ludowej był cudowną apoteozą człowieka, przyrody, piękna życia.

Sukces Pietrykowskiego wywołał nastroj euforii. Zadawano pytanie: Dlaczego poza konkursem. Taki rewelacyjny! Postulowano zmianę regulaminu. Można go zmienić. Nie mam nic przeciwko otwartości festiwalu. Boję się tylko o jedno. Ze na festiwalu otwartym przestaną występować zarówno aktorzy zawodowi jak i amatorzy. Byłoby nieuczciwe mierzenie jedną miarką jednych i drugich. Dla większości amatorów wręcz krzywdzące, dla aktorów — deprecjonujące zawód. Z faktu, że zawodowcy bywają czasem zлыми amatorami, a świetni amatorzy reprezentują niekiedy poziom dobrych zawodowców nie wynika. Nie należy zapominać o proporcjach ilościowych. Nie przekreśla pracy lekarza prosperita dobrego znachora, a twórczości artysty plastyka z dyplomem istnienie prymitywistów i malarzy niedzielnych. W uzasadnionych przypadkach jestem natomiast za elastycznością werdyktów jury. Pietrykowskiemu życzę, by stał się ozdobą scen zawodowych.

Jak teatry sezony, tak festiwale miewają swoje tłuste i chude lata. Nie martwi mnie chudość obecnego. Smuci natomiast człowieka kochającego teatr „zurzędniczenie” tej imprezy, brak atmosfery bez której każdy festiwal jest martwy. Pewne pocągnięcia organizacyjne mogące zdumiewać, przekreślające to, co najistotniejsze: spontaniczność.

Piwnica Świdnicka nie jest obszerna, ale nie rozumiem dlaczego na miejsca stojące nie zawsze wpuszczano posiadaczy kart wydanych przez Piwnicę. Na tej imprezie zabrakło „sol” każdego festiwalu — miejscowych aktorów, artystów, itd. Taż to oni powinni oglądać przedstawienia. Zabrakło młodych aktorów scen studenckich i amatorskich, których interesuje teatr, a nie obejrzenie „na żywo” Perepeczki. Nie zawsze mogą zaprogramować swój czas, wykupić bilety. Przymknijcie oczy na nieformalne wejście jest oczywistością.

Interesem wszystkich jest, by ta piękna w intencjach impreza Związku Młodzieży Socjalistycznej, o dużym, kulturowym znaczeniu, była nadal młoda, ciekawa, integrująca ludzi kultury, a nie dzieląca ich.



Od lewej: Jan Młodański w monodramie „Pamiętnik wariata”. (Fot. Cezary Zaplewski)

Po prawej: Jan Wojciech Krzyszcak jako Lejzorek Rojstwaniec. (Fot. Andrzej Sasak)



Fot. Tadeusz Matkowski

ROZERWAĆ HERMETYCZNY KRAJ

MIROSLAW DREWS

JEST ICH kilkuset. Zajmują często odpowiadające stanowiska. Łączy ich jedno: życiowy start w jednym z najciekawszych okręgów wielkiego przemysłu — zagłębiu miedziowym. Pochodzą z wielu rejonów kraju. W czasie kilkuletnich studiów i wielomiesięcznych praktyk mieli możliwość pierwszego skonfrontowania zdobytej wiedzy z praktyką. Ale było to trochę jak na ciekawym filmie. Kiedy zaczyna się praca na dobre, mnożą się problemy. Młodzi absolwenci stają przed ogromem zadań, odpowiedzialnością za każde posunięcie. Startu nie ułatwia fakt, że wchodzi się w nowe, nieznane środowisko, od którego zależy cały ich proces adaptacji. Są pełni zapału, chęci ulepszenia niemal wszystkiego. Zderzenie ich ambicji z rzeczywistością nie zawsze jednak wypada najlepiej. Środowisko, a więc to, co zastają, jest często hermetyczną puszką. Znajomości, zależności, stosunki. Tego się nie da wyeliminować, to trzeba pokonać. Konfrontacja nabytej wiedzy z robotą — to kolejny problem.

Nie da się ukryć, że Lubin oferuje więcej niż inne miasta. Nie oznacza to jednak ułatwień w życiu. Miejsce pracy, mieszkanie, to dużo, ale nie wszystko. Liczy się przede wszystkim atmosfera, pomoc, owo wprowadzenie. I tu trzeba przyznać, że Lubin jest raczej pozytywnym wyjątkiem. Młodych fachowców przyjmuje się tu chętnie, bez fałszywej obawy o możliwość utracenia zdobytej w trudniejszych warunkach pozycji. Po wielu rozmowach z niedawnymi studentami, a dziś pracownikami KGHM, doszliśmy do wniosku, że przychylność ze strony dyrekcji, kierownictwa zakładów pracy podyktowana jest nie tylko potrzebą zatrudnienia jak największej liczby fachowców. Jest w niej coś więcej: wspólny, społeczny interes.

Młodzi ludzie osiedlający się w zagłębiu miedziowym mają jeszcze jednego sojusznika. Jest nim bez wątpienia Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa. W ubiegłym roku, przy lubińskim oddziale SITG powstała Komisja Młodzieżowa. To właśnie z jej inicjatywy zaczęło szerzej i dogłębniej interesować się ludźmi, którzy podejmowali pracę w górnictwie. Celowi temu posłużyły spotkania dyrekcji poszczególnych zakładów pracy KGHM z młodymi inżynierami i technikami. Programy takich spotkań są bogate. Prezes koła SITG Jerzy Tenerowicz z „Cuprum”, jeden z inicjatorów powołania Komisji Młodzieżowej, podał nam przykład z własnego podwórka. Spotkanie młodych z aktywnym kierownictwem zakładu doświadczonego nie zamknęło się tylko ty-

powo zebraniowymi informacjami. Młodzi ludzie mieli bowiem okazję zapoznać się z historią zakładu, jego najważniejszymi osiągnięciami oraz perspektywami rozwojowymi. Mówiono wiele o problemie adaptacji zawodowej etc. etc.

Takie spotkania nie należą do rzadkości. Oczywiście działalność tak kół przyzakładowych, jak i oddziału SITG na tym się nie kończy. Stowarzyszenie przejawia wiele inicjatywy zmierzającej do stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych, uaktywnienia społecznego itp. Ciekawą inicjatywą jest bez wątpienia organizowanie kursów języków obcych. Do stałych pozycji programowych należą spotkania z naukowcami wyższych uczelni, wyjazdy na targi techniczne, między innymi również do Lipska. Poszczególne koła zakładowe dysponują bogatym sprzętem audiowizualnym, zestawami płyt do nauki języków obcych. Mają nawet wypożyczalnie magnetofonów kasetowych z nagraniami lekcji np. języka angielskiego. Jeszcze w tym roku otwarte zostaną dwa laboratoria językowe w Technikum Górniczym i Liceum Ogólnokształcącym.

W zagłębiu miedziowym osiedlają się ludzie niemal z całej Polski. Pomyślano więc o źródle stałej informacji o historii tego regionu: — SITG zawarła porozumienie z Towarzystwem Miłośników Ziemi Lubińskiej, stwarzając przy tym okazję do wyżycia się w działalności społecznej.

Pisząc o działalności SITG skierowanej i przeznaczonej dla młodych pracowników LGOM, trudno pominąć pomysł wydania Małej Encyklopedii Polskiej Miedzi. Będzie to zbiór haseł przeznaczony dla wszystkich, którzy podejmują pracę w kombinacie. Ideą autorów pomysłu jest, aby ów zbiór zawierał hasła potrzebne w konfrontacji nabytej wiedzy z praktyką. Każdy

młody człowiek rozpoczynający pracę otrzyma ten rodzaj przewodnika po tajnikach pracy górniczej.

Nie bez znaczenia są coraz liczniejsze spotkania mające na celu przeprowadzenia sondażu o warunkach socjalnych młodych pracowników, o ich potrzebach. Wprowadzono tu również instytucję informowania, gdzie do kogo i z jakim problemem zwrócić się. Aktywiści SITG a szczególnie Komisji Młodzieżowej wyszli bowiem ze słusznego założenia, że młodym ludziom trzeba dać szansę jak najlepszego startu życiowego. Spotkania z kierownictwem zakładów są więc mile widziane. Młodzi ludzie mają tam możliwość szczerego wypowiedzenia się o najbardziej drażliwych sprawach. Fakt, że jest to tylko jedna z dróg likwidacji kwestii spornych, rozdrażnień, niepokojów, ale w tej sprawie robi się coraz więcej. Zapewniano nas o tym wielokrotnie.

Jednym z dziennikarskich obowiązków jest dociekliwość. Mimo że do działalności SITG nie mamy żadnych zastrzeżeń, postanowiliśmy o wspomnianych problemach porozmawiać z młodymi, przypadkowo zagadniętymi, inżynierami. Z plejady wypowiedzi odnotowaliśmy dwie, ze względu na ich charakter.

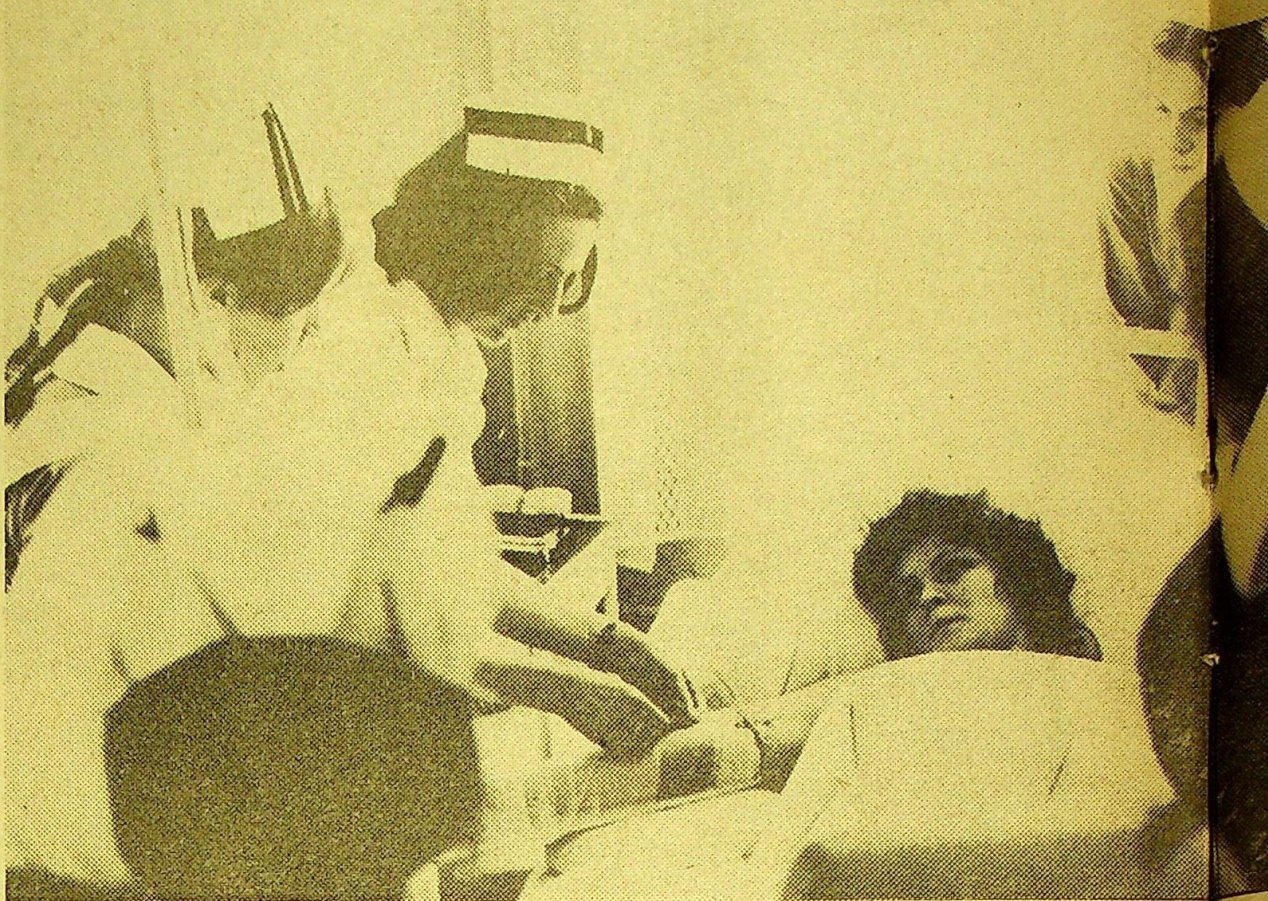
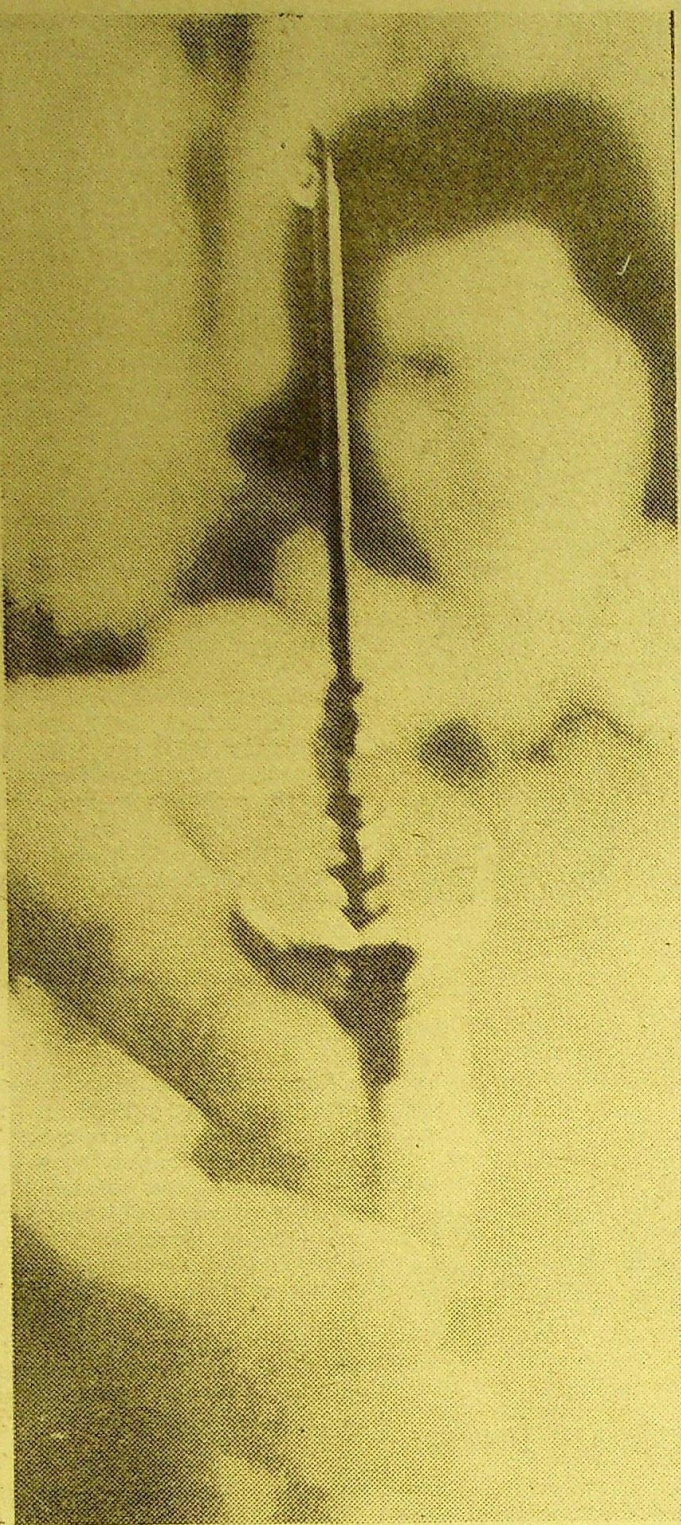
Kazimierz Łalak — absolwent Politechniki Wrocławskiej pracuje w Oddziale Automatyki ZG „Lubin” od roku.

Nasz rozmówca jest zdziwiony bogatą działalnością SITG, na dodatek skierowaną do młodych, rozpoczynających swój życiowy start. — Mimo że chwale sobie nowe miejsce pracy, nie widzę większego zainteresowania nami — mówi. O SITG wiem tyle, że ma klub, który urządza raz po raz spotkania z ciekawymi ludźmi. Wydaje się, że jest to wino niewłaściwej informacji. Ludzie pracujący na szybko Wschodnim i Zachodnim prawie zupełnie są jej pozbawieni. Pamiętam działalność ZSP. Z tym, co się tam robiło, wychodzono do nas. To jest tak, jak z dobrym, komunikatywnym afiszem. Musi przyciągać uwagę. Dotychczas nie miałem również okazji uczestniczyć w spotkaniu z kierownictwem zakładu...

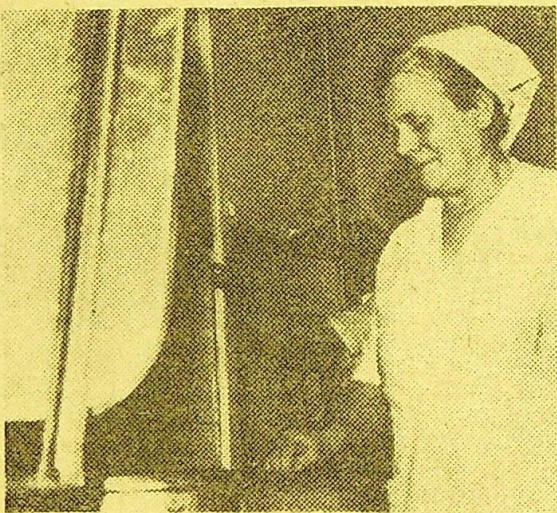
Jan Lasocki — absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej — sztygar w ZG „Lubin” i stypendysta tej kopalni:

„Wiele rzeczy z działalności SITG przecieka nam przez palce. Może informacja jest zła. A może działają tylko ci, którzy w SITG mają jakieś funkcje. Oczywiście sam nie jestem bez winy. Nastawiłem się głównie na konsumpcję. Rzecz w tym, że dotychczas nie widziałem żadnej możliwości działania. Jest wiele problemów, które nas — młodych, nurtują i trapią. W takiej sytuacji łatwo o wniosek, że nikt się nami specjalnie nie interesuje. Jestem stypendystą i choćby dlatego muszę odpracować dług. Nie jest to jednak powód, aby wykorzystywać moją wiedzę i umiejętności w tak minimalnym stopniu, jak to się robi. Niestety, od trzech lat wykonuję te same obowiązki, mimo że w innym miejscu przydałbym się bardziej.

Podobnych wypowiedzi zanotowaliśmy więcej. Wniosek jest prosty. Przy sukcesach w działalności SITG warto pomyśleć o bardziej sprawnym informowaniu o tym, co się robi, o wciągnięciu i zainteresowaniu szerszych kręgów młodych absolwentów. Korzyść wtedy będzie obustronna, a sukces jeszcze pełniejszy.



Na sali demonstracyjnej nauczycielka Janina Lemańska pokazuje, jak należy podłączyć kroplówkę. W łóżku leży uczennica - jest Grazyna Smigielska.



O żołądki przyszłych pielęgniarek dba szefowa kuchni - Janina Cira.

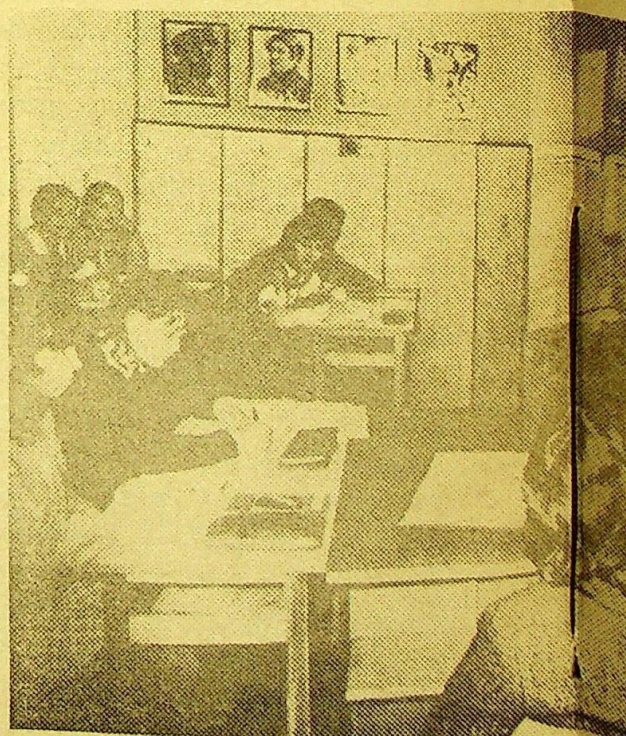


„Jestem bardzo zadowolona z opieki uczennic” - mówi pani Stanisława Mazan. Lekarstwo podaje Krystyna Krawczyk.

UCZENNIC ESKULAR

JAK WYKAZUJĄ obliczenia, w roku będzie około 270 tys. pielęgniarek... Nie ma w Jaworze i całym powiecie dycznej, w której nie pracowałyby szkoły. Jaworskie Liceum Medyczne, bo o nim tu mowa, jest lepszych w województwie wrocławskim. P ostatniego roku szkolnego o młode pielęgniarki „bily” się Wojewódzki Szpital Górniczy w Wąbrzeźni. Szkoła powstała w 1966 roku i od 1966 posiada własny budynek, w którym są dwie duże, dobrze wyposażone w wszelaki sprzęt sali demonstracyjne, a także internat i Medyczne Stacjonarne. Przyszłe pielęgniarki nie poprzestają wyłącznie na tym, jak twierdzi dyrektorka szkoły pani Stefania Miś, ale „wkuwają”, kiedy tylko mogą. Szkoła ma Form Literackich „Czarna Pomarańcza”, zespół muzyczny „Błękitne”, szereg harcerski, którego kierowniczką jest Jadwiga Pittner, to tylko niektóre z licznych pozalekcyjnych.

Tekst i zdjęcia: KRZYSZTOF RACZYŃSKI



Lekcja chemii w klasie



królówkę. Dyżurną „chorą”

NICE APA

a, w roku 1990 potrzeba
iarek...
m powiecie placówką me-
owaliby absolwentką tej
Medyczne Pielęgniar-
wa, jest jednym z naj-
wskim. Po zakończeniu
pielęgniarki dosłownie
y w Wałbrzychu i Szpi-
powała w roku 1963,
k, w którym mieszczą
wszelaki sprzęt, sale de-
czne Studium Zawodowe.
ylacnie na nauce, chociaż
fania Michaluk, dziewczę-
zkoły Teatryk Małych
", zespół wokarno-instru-
ktorem przewodzi pani
icznych przykładów życia

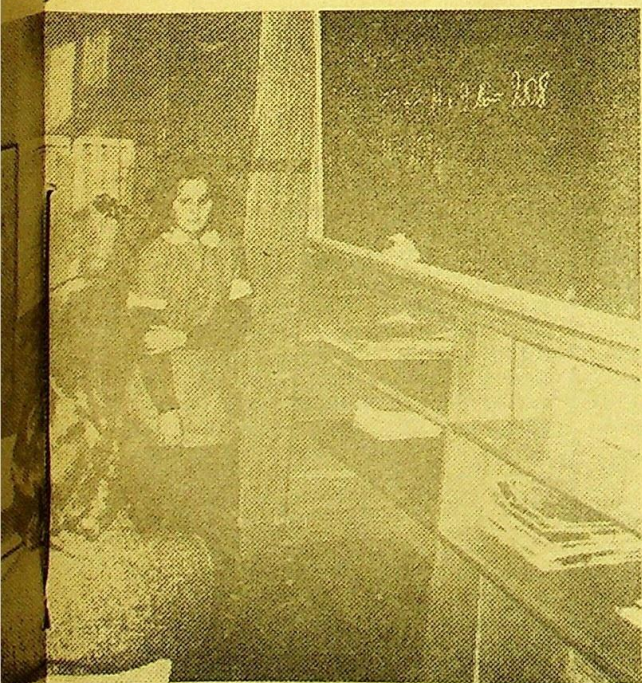
F RACZKOWIAK



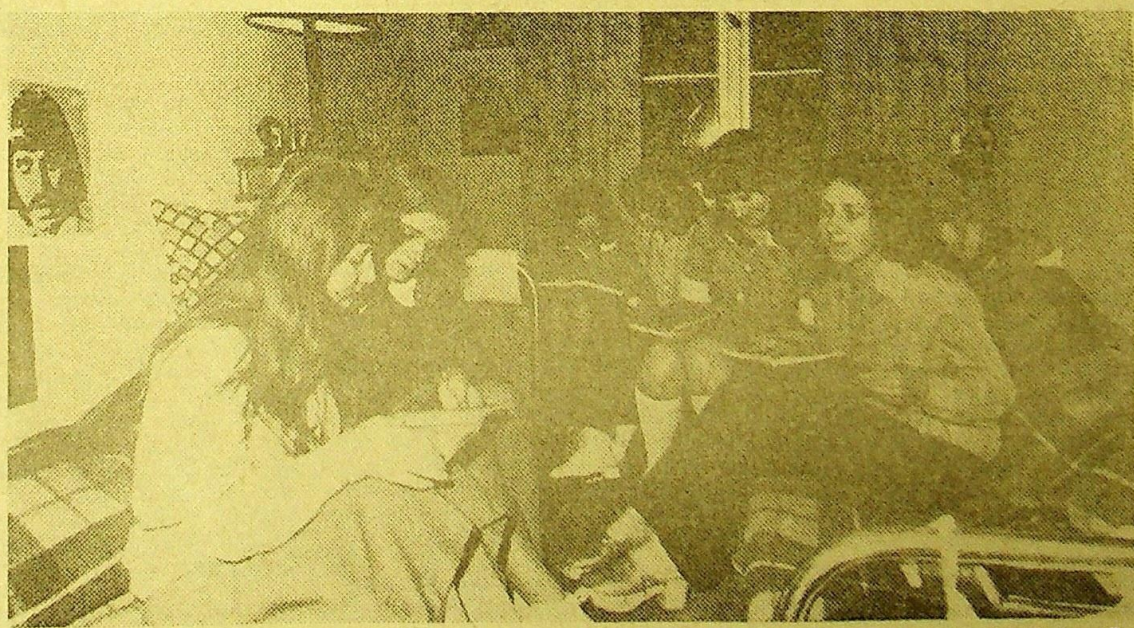
Po zajęciach – nauka w świetlicy. Na zdjęciu (od lewej): Bronisława Kuczwara, „rodzynek” wśród dziewcząt Piotr Naj-
wer, Halina Dosińska i Janina Geino.



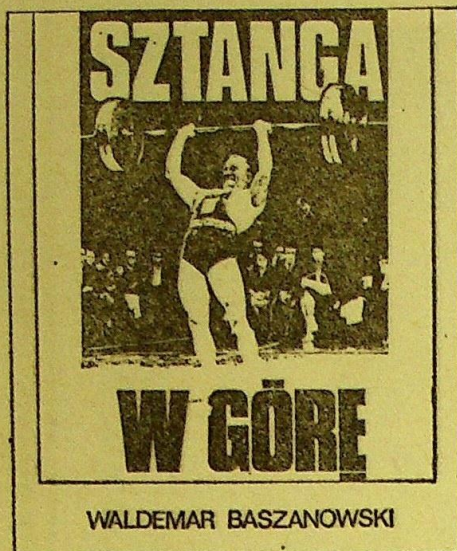
Uczennice klas V mają praktykę w Szpitalu
Powiatowym w Jaworze. Elżbieta Rymdziewicz
przygotowuje leki dla chorych.



emii w klasie I. Przy tablicy Ewa Kloc.



W pokoju nr 17 – akcja „nauka”. Na zdjęciu: Urszula Kłosowicz, Halina Malisz, Jadwiga Sa-
palska, Bronisława Szpak, Elżbieta Rzekuń i Ewa Żak.



CZYŻBY to były pierwsze sygnały, że czas już wycofać się z czynnego życia sportowego? – zastanawiałem się i przyznaję nie było mi przy tym najweselej. Nic nie pomagało – kłopoty z kolaniem dreczyły mnie coraz bardziej. Prawdę mówiąc sporo było w tym mojej winy, o ile w ogóle można słowa – winą – używać... A wszystko zaczęło się od treningów. Pracowałem wówczas specjalnie nad wybiciem sztangi z piersi. Wykombinowałem sobie ćwiczenie, które polegało na tym, że brałem na pierś sztangę z ogromnym ciężarem i robiłem półprzysiady kontry. „Robiłem” w ten sposób 200–220 kilogramów i trudno się właściwie nawet dziwić, że zrujnowałem sobie kolano. Jedyną w tym „pociechę” było, że naprawdę dokuczało mi „tylko” jedno kolano. Wystarczało to jednak zupełnie, abym stracił wszelką ochotę do startów. Wprawdzie interes drużyny zawsze przeważał nad moimi prywatnymi odczuciami i startowałem właściwie bez przerwy, ale zastanawiałem się – jak długo będę jeszcze ciągnął z tym piekielnie bolącym kolaniem...?

Nie pomagały zastrzyki, masaże zabiegowe. Wreszcie, a był to już rok 1969, miało się zebrać konsylium złożone z najwybitniejszych sław medycznych. Wyznaczono termin i miejsce – Warszawa, Akademia Medyczna. Wysokie konsylium miało zdecydować „co będzie dalej z Baszanowskim...”. Poszedłem z duszą na ramieniu. Tymczasem okazało się, że profesorowie nie przyjechali. Siedziałem samotny naprzeciw jednego jedynego lekarza. Ten stwierdził: Widzi pan, przykro mi, ale możemy sobie tylko porozmawiać... No i porozmawialiśmy. Nasza rozmowa zakończyła się zastrzykiem w kolano. Nie bardzo wierzyłem w skutki. Tymczasem już na drugi dzień poczułem radykalną poprawę. Natychmiast więc „dorwałem się” do sztangi i zacząłem po swojemu, po wariacku, trenować. Trudno się dziwić, że ból natychmiast powrócił. Znow musiałem przerwać trening i wrócić do „mojego” lekarza. Drugi zastrzyk w kolano i wszystko minęło jak ręką odjął. Aż samemu było trudno uwierzyć. Przecież męczyłem się taki szmat czasu! Przecież tyle razy słyszałem, że już trzeba kończyć sportową karierę! Przecież mówili o tym nawet lekarze! A tu proszę – dwa zastrzyki i – jak ręką odjął! Wstała we mnie nowa nadzieja, nowe siły. Myślałem o nowych startach...

W 1969 roku mistrzostwa świata odbyły się w Warszawie. To był dla mnie trudny do przeżycia rok. Wszystko było tak tragicznie zagmatwane, że nawet dzisiaj, po kilku latach, nie chcę nawet na moment wracać do tamtych spraw. Wtedy zresztą też starałem się nie myśleć, nie pamiętać, pojechałem z kolegami na obóz do Zakopanego. Trenowałem jak szaleńiec. Zapamiętywałem się w tym treningu. Wysiłek zaprezentowałem w Warszawie. Po raz piąty zdobyłem tytuł mistrza świata wynikiem 445 kilogramów. Sportowa prasa pisała wówczas:

„Polska dzięki zdobyciu w Warszawie złotego medalu przez Baszanowskiego a-

wansowała na liście największych potęg świata na trzecie miejsce. W dorobku medalowym wyprzedzają nas tylko cięzarowcy Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Za nami daleko Japonia, Węgry”.

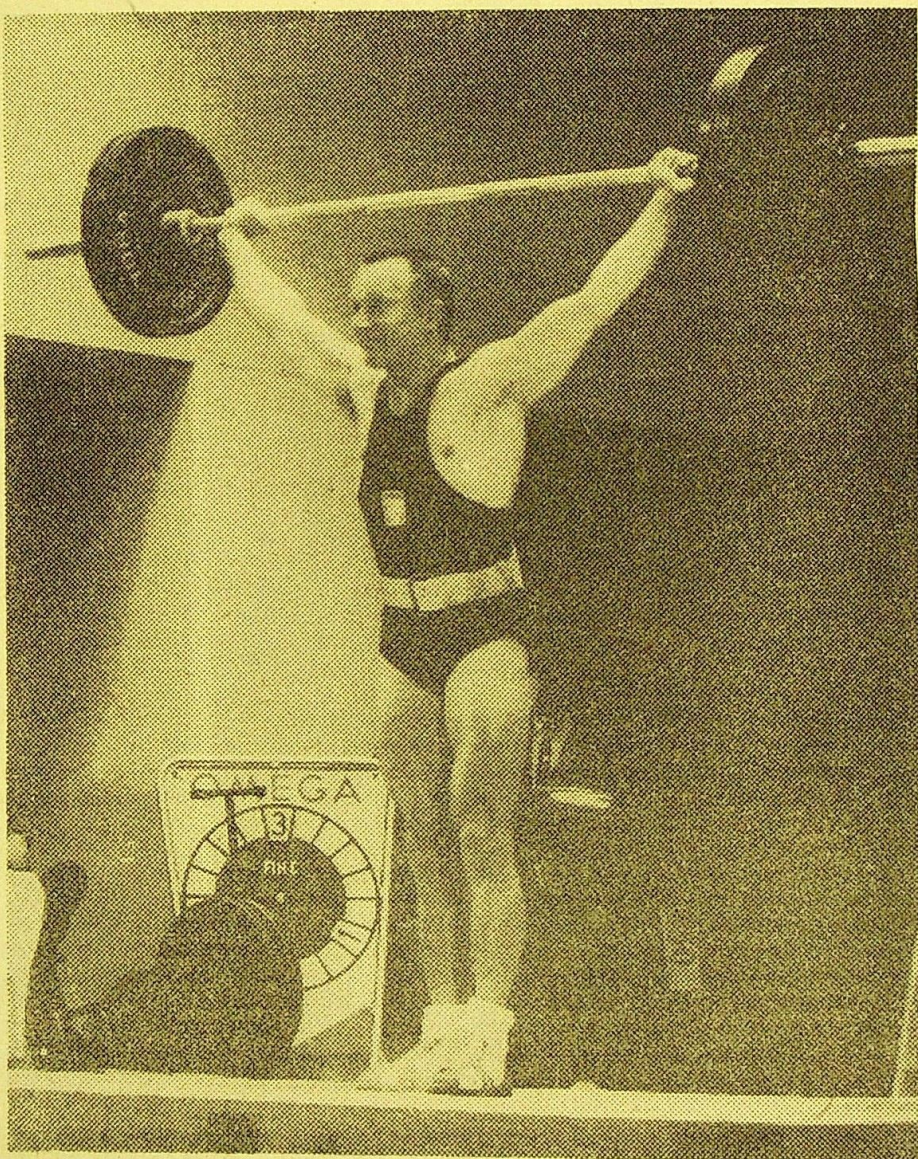
Mój sukces był wysoko notowany, ale też towarzyszyły mu szczególne okoliczności. Mijało akurat dziesięciolecie zdobycia przez pierwszego Polaka złotego medalu, a więc tytułu mistrza świata. Podnoszenie ciężarów było jeszcze u nas wtedy dyscypliną młodą. Pierwszy raz startowaliśmy na mistrzostwach świata w 1954 roku. Ten start przyniósł nam dziesiąte miejsce Bochenka, dwunaste – Rogulskiego i trzynaste – Dziędzica. Posłusznie czyniliśmy jednak szybko. W 1955 roku Beck i Zieliński zdobyli już miejsca punktowane, a rok później, na olimpiadzie w Melbourne Zieliński sięgnął skutecznie po brązowy medal. Od tego też czasu polscy sztangiści wracali z medalami, a w 1965 roku, na mistrzostwach w Teheranie wywalczyliśmy sensacyjny wówczas sukces wygrywając w punktacji zespołowej z pierwszą potęgą świata – Związkiem Radzieckim...

Ze wzruszeniem wspominam tamten okres. Miałem w nim przecież niezły udział: na dziesięć złotych medali polskich sztangiści, pięć „krąków” należało do mnie...

– zgodnie ze swoimi zasadami nie dyskutuję i nie zastanawiam się nad sędziowskimi werdyktami. Trudno, stało się... Ale okazało się później, że wcale nie był to koniec. Na posiedzeniu europejskiej federacji mistrzowski tytuł odebrano Węgrom. Tytuł więc do mnie powrócił, tyle że bez medalu. Jakby więc na to nie patrzeć złoty medal „przeleciał mi koło nosa...”

O wiele bardziej przykra wydaje mi się jednak historia w Columbus w 1971 roku. Rozpętano tam głośną na cały świat „afere dopingową”. Rozpoczęła się ona od tego, że nagle, po trzech kategoriach ogłoszono, że sześciu zawodników jest zdyskwalifikowanych, ponieważ badania wykazały, że zażyli oni środek dopingujący. Ponieważ wśród tych sześciu było trzech Polaków, Rosjanin i Węgier, zaczęła się akcja po tytułem „koniec z komunistyczną hegemonią”. Nie oszczędzono nam niczego. Dennerowały krzykliwe tytuły, napastliwy ton artykułów w amerykańskich gazetach, zawarte w nich kłamstwa na nasz temat. Nikt nie zwracał uwagi na zadziwiający zbieg okoliczności – cała szóstka zażyła ten sam środek. Przecież już to było nie-

MEDALE I AFERY



Fot.: Archiwum.

LATA 1970–1971 były w podnoszeniu ciężarów jakieś dziwne – pełne tajemniczych afer i knuczących tytułów w gazetach całego świata coraz to donoszących o nowym „odkryciu”. Nie są to jeszcze tak odległe czasy, więc chyba sporo ludzi pamięta przedziwny przebieg mistrzostw na Węgrzech w Szombathely w 1970 roku i przedziwne sędziowskie decyzje. Do dzisiaj nie rozumiem, jak mogło się coś takiego wydarzyć. Wszyscy przecież widzieli jak Węgier wziął ciężar na pierś i wybił wprawdzie w górę, ale nie mógł go utrzymać. Cofało go z tą sztangą nieubłaganie, a tu pomost już się kończył. Skoczył wówczas na podium węgierski masażysta i dosłownie wepchnął Bagocsa w tę sztangę we właściwym kierunku. Sędziowie spalili podeście zgodnie z przepisami, publiczność jednak podniosła taki raban, że nie można było kontynuować zawodów. Rozmowy, pertraktacje, debaty. Wynik niespodziewany. Bagocs dostaje złoty medal. Jestem zdumiony, ale co robić

możliwe. Bo niby jak – umówili się? Ale to mało – była rzecz jeszcze dziwniejsza: u Węgry stwierdzono taką ilość owego środka, że nawet koń by jej nie przeżył. Wystarczy powiedzieć, że specjalna aparatura nawet nie była w stanie tej ilości wskazać – podziałka była za mała! Nie pomagały jednak nasze protesty. Dalej obrzucano nas błotem. Zastanawialiśmy się czy kraje socjalistyczne nie powinny wycofać się na znak protestu. Po namyśle jednak zostaliśmy. I wtedy zaczęła się istna kano-nada. Polacy wygrali w lekkiej. Zawodnicy ZSRR – w średniej, półciężkiej, lekkociężkiej, superciężkiej. Rekordy świata sypały się jeden za drugim. Taka była nasza odpowiedź na oszczerstwa...

A jeśli chodzi o tamte oskarżenia, to cofnięto je oficjalnie dopiero po roku. Jednym z argumentów, który o tym zdecydował była owa końska dawka, którą rzekomo stwierdzono u Węgry.

Notowała: M. S.



Dużym sukcesem zakończył się start akrobatów zagłębia miedziowego na rozegranych w Jasle mistrzostwach Polski. W skokach na trampolinie zwyciężyła Halina Wiącek, przed Mariolą Krocak, Zofią Tokarską (wszystkie z LKS Victoria Jawor) i reprezentantką Górnika Złotoryja Jadwigą Wrześniak.

W skokach na batucie w tak zwanym układzie synchronicznym (dwóch zawodników równocześnie wykonuje ćwiczenia) triumfowała jaworska para Dionizy Andrzejak i Jerzy Pilch. Równie piękny sukces zanotowała złotoryjska czwórka Lesław Antonowicz, Sławomir Hałada, Wojciech Świecik i Bogdan Zajac zdobywając tytuł mistrzowski w piramidach. Z innych wyników na uwagę zasługują drugie miejsce w ćwiczeniach dwójkowych Lesława Antonowicza i Sławomira Hałady oraz brązowy medal Jerzego Pilcha w skokach na batucie.

W spotkaniu o mistrzostwo I ligi tenisa stołowego Zagłębie Lubin przegrało 4:7 z AZS w Gliwicach. Punkty dla lubinian zdobyli: Pade i Pawlak – po 2.

Nie udało się bokserom legnickiej Miedzi wyjazd do Knuruwa. W niedzielę przegrali oni 8:12 z miejscowym Górnikiem. W meczu tym punkty dla Miedzi wywalczyli: Massier, Borowczyk, Suchecki i Dukat.

Drużyna BKS Bolesławiec uległa w Świętochłowicach w meczu o wejście do II ligi miejscowemu Górnikowi 5:17 zdobywając punkty przez Tomczyka i A. Różnickiego – po 2 oraz Lubczyńskiego – 1.

W Legnicy rozegrano zawody strzeleckie szkół średnich o puchar przechodni prezesa ZP LOK i kierownika Wydziału Oświaty Urzędu Miasta i Powiatu. W zawodach tych najlepiej zaprezentowała się młodzież Technikum Samochodowego i Państwowej Szkoły Technicznej Samochodowej prowadzona przez Henryka Twardowskiego.

W Polkowicach rozegrano turniej klubów górniczych Dolnego Śląska w podnoszeniu ciężarów o przechodni puchar Związkowej Rady KGHM. Oprócz klubów górniczych, poza konkursem, na starcie stanęli cięzarowcy wrocławskiego Śląska. Puchar po raz drugi zdobyli gospodarze, wyprzedzając Zagłębie Lubin i BKS Bolesławiec. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej zwyciężyli: Ciborski (Górniki) – 157,5 kg, Kamiński (BKS) – 180, Garbaczewski (Górniki) – 202,5, Kosiorowski (Górniki) – 215, Cieśliewicz (Górniki) – 245, Pierzchała (Górniki) – 255, Czerwiński (Zagłębie) – 265 i Radziściak (Górniki) – 290 kg.

Zawodnicy urodzeni w latach 1960 – 1957 startowali w ciężarowych mistrzostwach Polkowic w kategoriach juniorów młodszych. W poszczególnych wagach od muszej do superciężkiej triumfowali: Nazarkiewicz, Senderek, Witkowski, Lasota, Zielonka, Opałacz, Szykiel, Uszyński, Borowski i Potyra. W słowni LZS Legnica rozegrano trzeci rzut ligi okręgowej w podnoszeniu ciężarów. Zwyciężyło w nim Zagłębie Lubin – 1801 pkt, przed Śląskiem Wrocław – 1782 i LKS Wrocław – 1721 pkt. W kategoriach od muszej do ciężkiej pierwsze miejsca zajęli: Woźnica (LKS) – 192,5; Sieraga (LKS) – 202,5; Szozda (Śląsk) – 220, Jankowski (Zagłębie) – 240, Kubiak (LKS) – 240, Czerwiński (Zagłębie) – 275, Możejko (Śląsk) – 295 kg. Najlepszymi zawodnikami turnieju byli Czerwiński i Możejko.

Pięściarzy Zagłębia Lubin czeka w najbliższych dniach poważny egzamin. Od piątku do soboty uczestniczą w Kielcach w finałowym turnieju o wejście do II ligi. Oprócz Zagłębia w Kielcach wystąpią zespoły Górnika Pszów, Zawiszy Bydgoszcz i Stali Rzeszów. Dwie najlepsze drużyny awansują do ekstraklasy.

(ZŁ)

ZIMOWE uroki Sudetów i ich przedgórze nie wymagają dodatkowej reklamy. Tradycyjnie już szlak wiedzie do Karpacza czy Szklarskiej Poręby. Zapominamy, że na terenach niżej położonych są również świetne warunki dla uprawiania sportów zimowych i sobotnio-niedzielnego wypoczynku, że tam również istnieje skromniejsza wprawdzie baza noclegowa i gastronomiczna, ale za to mniej zatłoczona.

W tym małym informatorze pragniemy zaprezentować mieszkańcom miedziowego zagłębia aktualne przygotowanie ziemi jeleńogórskiej do sezonu zimowego. Chcemy również udostępnić naszym miłym gościom minimum niezbędnych informacji, gdy przyjadą tu wypoczywać.

Serdecznie zapraszamy.



WYDZIAŁ KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI
URZĘDU POWIATOWEGO W JELENIEJ GÓRZE
CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ
W JELENIEJ GÓRZE

SZKLARSKA PORĘBA ŚREDNIA

Obok ośrodka kolejarzy — wyciąg zaczepowy i oświetlone półko narciarskie należące do DW Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego we Wrocławiu.

Wyciągi zaczepowe są lokalizowane przez właścicieli corocznie w różnych terminach, stąd nie ma możliwości przedstawienia pełnego ich wykazu. Olimpijski tor lodowy — p. sportowy.

Wypożyczalnia sprzętu sportowego: TKKF — ul. Kilińskiego, FWP — ul. 1 Maja.

Punkt naprawy sprzętu sportowego — ul. Wrzosowa 1 (obok kawiarni „Kaczeta”).

PRZELĘCZ KOWARSKA (727 m. n.p.m.)

Naturalną granicą oddzielającą Rudawy Janowickie od Grzbietu Lasockiego jest Przełęcz Kowarska. Można tu dojechać autobusem z Jeleniej Góry, Kowar, Kamienną Górą i Lubawki (szosa ta na Rozdrożu Kowarskim skręca w kierunku Przełęczy Okraj i na przejściu graniczne objęte konwencją).

Przełęcz Kowarska nie tylko ze względów komunikacyjnych i walo-

rów widokowych zasługuje na uwagę. Poniżej schroniska PTTK oraz stacji turystycznej „Bacówki” są dogodne tereny dla mniej zaawansowanych narciarzy.

RUDAWY JANOWICKIE

Rudawy Janowickie zamykające Kotlinę Jeleńogórską od wschodu nie posiadają zagospodarowanych terenów narciarskich, bowiem pokrywa śnieżna nie bywa tu na ogół zbyt gruba i utrzymuje się raczej w wyższych i na północnych stokach tych gór. Stoków dla początkujących narciarzy szczególnie tu nie brakuje.

Zagospodarowanie turystyczne ogranicza się do położonego u podnóża Jeleniej Góry (654 m.), czynnego przez cały rok schroniska PTTK „Szwajcarka” (tel. Karpniki 839, m. 18). Obok stok dla narciarzy o mniejszych umiejętnościach. Dojście do Szwajcarki szlakami od przystanków autobusowych w Trzcińsku i Karpnikach oraz stacji kolejowej Janowice Wielkie i Trzcińsko. W Janowicach Wielkich wyciąg orczykowy oświetlony na stoku obok prewentorium PKP. Noclegi w zajeździe przy restauracji „Krokus” tel. 141, kat. IV, m. 54.

GOPR — stacja centralna DW PTTK (ul. 1 Maja 88, tel. 247-34) dyżur przez całą dobę.

Informacja: Centrum „i” — tel. 259-06, PKS — tel. 248-15, PKP — tel. 239-36.

Numery kierunkowe telefonów z Jeleniej Góry

Karpacz — 69, Szklarska Poręba — 67, Sobieszów — 66, Kowary — 68, Miłków — 61, Janowice — 65, Karpniki — 62.

PRZEDGÓRZE KARKONOSZY

Znajduje się tu szereg dobrze zagospodarowanych miejscowości posiadających dogodnie połączenia autobusowe z Jelenią Górą oraz tereny narciarskie o różnym stopniu trudności. Śnieg utrzymuje się od grudnia do marca.

SOBIESZÓW (340—420 m. n.p.m.)

Tereny dla mniej zaawansowanych narciarzy i miłośników wędrówek narciarskich. Dojazd autobusem MPK (nr 5, 9) lub PKS i PKP.

Zajazd „Nad Wrzosówką”, ul. Cieplicka 79, tel. 34-27, kat. III, m. 50.

Schronisko PTTK „Na Zamku Chojnik”, tel. 35-35, kat. IV, m. 27. Muzeum Karkonoskiego Parku Narodowego — tel. 33-48 (godz. 10—16).

PODGÓRZYN (350—440 m. n.p.m.)

Stąd prowadzi szlak niebieski na Przełęcz Karkonoską i do schroniska „Odrodzenie”. W Podgórzu Górnym wyciąg zaczę-

powy o dł. 600 m. Dojazd autobusem MPK nr 4 lub PKS.

Hotel „Nad Stawami”, ul. Żołnierska 2, tel. 33-36, kat. IV, m. 12.

PRZESIEKA (480—650 m. n.p.m.)

Wieś turystyczna (ośrodek wczasowo-kolonijny) granicząca z Podgórzynem Górnym. Dobre tereny narciarskie dla początkujących i średniozaawansowanych. Wyciąg na stoku Złotego Widoku (dł. 250 m). Szlak niebieski do „Odrodzenia”, właściwie drogę jezdnią, często narciarze traktują jako trasę zjazdową z Przełęczy do Przesieki. Z tego powodu przy podchodzeniu należy zachować ostrożność.

NARTOSTRADY

„FILUTEK”

Od górnej stacji wyciągu (1345 m) i Hali Szrenickiej do Wodospadu Kamiennicy i dolnej stacji wyciągu. Trasa przystosowana dla narciarzy o mniejszym zaawansowaniu o dl. blisko 6460 m, różnicy wzniesień 638 m i szerokości 4 m. Posiada szerokie zakręty i wybiegi. Ostatnio zmodernizowana, dzięki czemu udało się zrezygnować z niektórych płaskich odcinków. Znakowane na czarno.

„LOLLOBRIGIDA”

Biegnie od górnej stacji wyciągu krzesełkowego, północno-zachodnim stokiem Szrenicy do stacji dolnej i kończy się na wysokości 700 m. Trasa trudna, dla zaawansowanych, bardzo wprawnych narciarzy. Znaczona na niebiesko, o dl. 4444 m. Szerokość waha się od 20 do 12 m. Przy słabych warunkach śniegowych bardzo niebezpieczna. Różnica wzniesień 640 metrów.

„PUCHATEK”

Od pośredniej (887 m. n.p.m.) do dolnej stacji wyciągu (707 m. n.p.m.). Nartostrada o dl. 1410 m, dostępna dla mało zaawansowanych narciarzy, ale wymagająca ostrożnej jazdy, gdyż miejscami jest wąska (6—10 m). Posiada ponadto liczne wybiegi i prze-ciwstoki.

TRASA ZJAZDOWA

Przeznaczona dla zawodników, narciarzy wysoko zaawansowanych, miejsce rozgrywania w Karkonoszach konkurencji alpejskich. Zaczyna się przy górnej stacji wyciągu (1345 m) i Hali Szrenickiej, biegnie na południe, a następnie na południowy wschód, kończy się na wysokości 700 m. Trasa trudna, dla zaawansowanych, bardzo wprawnych narciarzy. Znaczona na niebiesko, o dl. 4444 m. Szerokość waha się od 20 do 12 m. Przy słabych warunkach śniegowych bardzo niebezpieczna. Różnica wzniesień 640 metrów.

na się przy górnej, a kończy poniżej pośredniej stacji wyciągu krzesełkowego. Długość 2800 m, różnica wzniesień 508 m, szerokość 30 m. Dla obsługi narciarzy zjeżdżających trasą zjazdową wybudowano wyciąg orczykowy biegnący pod drugą częścią kolei linowej na Szrenicę (dl. 1050 m, różnica wzniesień 360 m, stok nie oświetlony).

„ŚNIEŻYNKA”

Nartostrada przeznaczona dla zaawansowanych narciarzy. Biegnie od górnej stacji wyciągu do stacji pośredniej. Dł. 2030 m, różnica wzniesień 465 m, szerokość 15 m.

Tereny narciarskie między schroniskami Na Hali Szrenickiej i aktualnie remontowaną „Szrenicą”, a samym szczytem Szrenicy oraz między schroniskiem „Pod Łabskim Szczytem” a Szrenicą od strony pd.-wsch. należą do najlepszych w Karkonoszach. Warunki śniegowe są tu bardzo dobre, a śnieg utrzymuje się od grudnia do kwietnia.

Powyżej i poniżej schroniska PTTK „Na Hali Szrenickiej” (1195 m. n.p.m.) czynne są dwa wyciągi zaczepowe oraz jeden orczykowy (dl. 701 m, różnica wzniesień 130 m, stok oświetlony). Powyżej schroniska „Pod Łabskim Szczytem” jest również wyciąg zaczepowy.

Do schroniska „Na Hali Szrenickiej”, gdy się nie chce korzystać z wyciągu (od górnej stacji jedynie 15 min. drogi) można dojść ze Szklarskiej Poręby Górnej pieszo szlakiem czerwonym (2,5 godz.).

WYCIĄGI

Oddany do użytku w r. 1959 wyciąg krzesełkowy na Małą Kopę bez względu na porę roku cieszy się popularnością. Kolejka ta o długości 2278 m w ciągu godziny wywozi na górę 360 osób. Różnica poziomów między górą a dolną stacją wynosi 527 m, a przejazd trwa prawie 20 min. Do dolnej stacji dochodzi się od Białego Jaru czarnym szlakiem (15 min.) lub nowym odcinkiem drogi. W zimie wyciąg czynny od godz. 9 do 16.30. Na górnej stacji znajduje się mały bufet oraz stacja GOPR.

Jeżeli chodzi o wyciągi narciarskie, orczykowe i zaczepowe, to z roku na rok pojawia się ich coraz więcej na szczególnie ulubionych stokach. Ceny zróżnicowane od 1,5 do 2 zł. Oto najważniejsze:

stok „Kolorowa”, orczykowy, dl. 250 m, stok oświetlony, w centrum miasta obok siedziby MRN,

stok „Michalek”, orczykowy, dl. 150 m, nie oświetlony.

stok „Góralka”, orczykowy, dl. 150 m, nie oświetlony.

stok „Krokus”, zaczepowy dl. 150 m, właściciel KS „Śnieżka”, oświetlony.

stok „Karpatica”, zaczepowy, dl. 250 m, nie oświetlony.

Ponadto trzy wyciągi zaczepowe KS „Śnieżka” lokowane są w zależności od warunków atmosferycznych i śniegowych.

Przy kolei linowej na Małą Kopę, typ WNTS dl. 710 m, różnica wzniesień 225 m, stok nie oświetlony.

„Strzecha Akademicka”, zaczepowy dl. 250 m, nie oświetlony.

„Złotówka” typ WN, dl. 615 m, różnica wzniesień 153 m.

Lodowiska oświetlone — przy ul. Olimpijskiej (pow. 3000 m kw.) oraz na wodospadzie (pow. 1000 m).

Wypożyczalnie: FWP przy DW „Zakopianka” (ul. Saneczkowa 5) i na ul. 1 Maja 63; TKKF — ul. 1 Maja 33; prywatne — ul. 1 Maja 43, 49, ul. Zeromskiego 1, ul. Odrodzenia 9.

W SERCU KARKONOSZY

Wybudowanie i uruchomienie wyciągu na Małą Kopę przybliżyło nie tylko Śnieżkę, ale również narciarskie szlaki turystyczne i trasy zjazdowe rejonu Karpacza. Wszystkie one grupują się właśnie wokół „Kopy”, schroniska „Strzechy Akademickiej” i „Samotni” oraz Słonecznika.

TRASA ZJAZDOWA Z KOPY

Biegnie od górnej do dolnej stacji wyciągu. Trasa stroma, szybka i trudna. Przeznaczona dla zaawansowanych narciarzy. Długość wynosi blisko 1585 m, a różnica wzniesień 528 m, szerokość — średnia 12 m. Szczególną ostrożność należy zachować na górnym odcinku (serpenty. ny), a niżej przy wjeździe pod wyciąg. Trasa jest oznakowana i otyczkowana, a podpory wyciągu są w zimie dodatkowo zabezpieczone słomianymi matami.

JELEŃ GÓRA

Stolica Karkonoszy jest centrum komunikacyjnym i bazą wypadową w okoliczne góry. Na podmiejskie tereny narciarskie najłatwiej dostać się autobusami MPK i PKS. Docierają one do Jezowa, Piechowic, Sobieszowa i Podgórzyna. Gdy zaś dopisują warunki śniegowe warto wybrać się na jeleniogórską Gubałówkę (zbocze szymbrowe w Jezowie). Szymbrowo ma dwa oświetlone stoki, północny i południowy zaopatrzone w wyciągi linowe. Doskonale tereny narciarskie. W sezonie czynny na szczycie bufet GS. Dojazd autobusem MPK nr 1, a później pieszo.

Zanim zdecydujesz się na wyjazd w góry dowiedz się o aktualnej sytuacji śniegowej w centrum informacyjnym przy ul. 15 Grudnia (pawilon) tel. 259-06 (godz. 8-20), a obok w centralnej recepcji załatwisz rezerwację miejsc noclegowych — tel. 242-06 (godz. 8-20).

Przy ZO PTTK (ul. 1 Maja 88, tel. 258-51) działa Karkonoska Szkoła Narciarska. Prowadzi ona naukę jazdy w grupach (do 15 osób) i indywidualnie. Ceny różnicowane w zależności od ilości uczestników. Punkty KSN w schroniskach: „Strzecha Akademicka”, „Samotnia”, „Na Hali Szrenickiej”, „Pod Łabskim Szczytem”.

BIURA PODRÓŻY, PUNKTY INFORMACYJNE, OBSŁUGA GRUP WYCIECZKOWYCH

BUT PGT „Karkonosze” pl. Ratuszowy 29a, tel. 250-94, 239-45, 261-96

BORT PTTK, ul. 1 Maja 88, tel. 236-27

PBP „Orbis”, 15 Grudnia 36, tel. 220-57, 224-21

OST „Gromada”, ul. 22 Lipca 41, tel. 225-07

BZTM „Juventur”, 15 Grudnia 36, tel. 243-27

Biuro Zakwaterowań, ul. 15 Grudnia (pawilon), tel. 242-06 dysponuje pokojami gościnnymi w Jeleniej Górze, Cieplicach, Sobieszowie, Piechowicach, Przesiecu, Maciejowej, Woj-

ciszycach, Gorzyńcu, Zachemiu, Podgórzynie i Karpińsku (godz. 8-20).

Hotel „Europejski”, ul. 1 Maja 16/18, kat. III, tel. 232-31

DW PTTK, ul. 1 Maja 88, tel. 230-59, kat. II, m. 100.

Schroniska szkolne: „Bartek”, ul. Bartka Zwycięzcy 10, tel. 257-46; ul. Wiejska 87a, tel. 241-55.

Hotel „Cieplice”, Cieplice, ul. 22 Lipca 11, kat. I, tel. 510-41.

Hotel „Europa”, Cieplice, pl. Piastowski 7, tel. 514-53.

Stacja klimatyczna IMGW — tel. 245-96.

— 2 —

GOPR OSTRZEGA!

Góry bez względu na wysokość i porę roku mogą okazać się niebezpieczne i groźne. Przebywając więc w nich należy bezwzględnie przestrzegać zasad bezpieczeństwa i porządkować się ostrzeżeniom i zakazom Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. O wypadek trudno, zwłaszcza w Karkonoszach, gdzie silne wiatry, zawieje śnieżne, częste i gęste mgły stają się przyczyną zabiadzeń zbieżnych ze szlaku czy wkroczenia na tereny niebezpieczne i lawiniste. Wychodząc w góry pamiętaj nie tylko o sobie, ale i o tych którzy ze znakiem niebieskiego krzyża będą się narażali, by uratować ci życie.

Wychodząc w góry pamiętaj o zapoznaniu się z aktualnymi komunikatami meteorologicznymi, alarmami lawinowymi. Nie szarżuj, przestrzegaj zakazów, nie podążaj zamkniętymi szlakami i nie bądź bohaterem.

Gdy usłyszysz wołanie o pomoc przełącz wiadomość najbliższej placówki GOPR.

Międzynarodowym sygnałem wzywania pomocy w górach jest jakikolwiek znak słuchowy lub wzrokowy dawany sześć razy na minutę (w odstępach 10 sek.) i powtarzany po jednodominutowej przerwie aż do chwili usłyszenia odpowiedzi.

Odpowiedź, że słuchanie usłyszano — to sygnał słuchowy lub wzrokowy trzy razy na minutę (co 20

sek.) powtórzony po jednodominutowych przerwach.

NARCIARZU PAMIĘTAJ O NASTĘPUJĄCYCH ZASADACH:

Zjeżdżaj tak, byś nie stanowił zagrożenia dla innych narciarzy.

Na skrzyżowaniu tras wyjeżdżaj wtedy, gdy jesteś pewny, że droga jest wolna.

Zachowaj szczególną ostrożność na przejazdach wąskich.

Wyprzedzaj z lewej strony, ale zawsze w bezpiecznej odległości.

Jeżeli ciebie wyprzedzają, nie utrudniaj szybszemu narciarzowi przejazdu.

Nie stój na trasie. W razie wypadku szybko się usuń na bok.

Stosuj się do oznakowań na trasie.

Słabszy od ciebie narciarz posiada to samo prawo co ty. Pamiętaj o tym.

Nigdy nie wybieraj się na wycieczkę samotnie. Grupa trzech uczestników to minimum konieczne dla bezpieczeństwa.

Nie wstydź się zawrócić z drogi, jeśli czujesz, że tracisz siły i orientację w terenie.

Nigdy nie przeceniaj swoich sił i możliwości.

Oprac. T.R.

— 11 —

„Odrodzenie”, schronisko na Przeczku Karkonoskiej, kat. II, m. 135, tel. Sobieszów 34-34.

Zjazd „Pod Lipkami”, kat. IV, m. 10, tel. Sobieszów — 35-11.

JAGNIĄTKÓW, MICHAŁOWICE

Dwa ośrodki FWP i wczasów dziecięcych. Warunki do uprawiania sportów zimowych dla początkujących i średniozaawansowanych. Czysta, mnóstwo lasów. Dojazd autobusami PKS.

KARPACZ — BIERUTOWICE (550-885 m. npm)

Jedno z najpopularniejszych wczasowisk na Dolnym Śląsku nie narzeka na brak turystów. Klimat ostry. Średnia pokrywa śnieżna zalega na Śnieżce 176 dni, w Karpaczu — 95. Idealne warunki do uprawiania sportów zimowych. Tereny dla narciarzy o różnym stopniu zaawansowania. Dojazd autobusami PKS lub koleją.

Biuro Zakwaterowań, ul. 1 Maja 8, tel. 453. Pokoje gościnne w Bierutowicach, Karpaczu, Kowarach, Miłkowie i Ściegnach. Punkt „i”.

PBP „Orbis”, ul. 1 Maja 50, tel. 547.

BORT PTTK, ul. 1 Maja 8, tel. 316.

Hotel „Orlinek”, ul. Olimpijska 9, tel. 548, 567, kat. II, m. 98.

„Biały Jar”, ul. 1 Maja 79, tel. 319, kat. IV, m. 40.

DW PTTK, ul. Waryńskiego 6, tel. 513.

Schronisko szkolne „Liczyrzepa”, ul. Gimnazjalna 9, tel. 290, m. 70.

PIECHOWICE (360-400 m. npm)

Tereny do zjazdów na zboczach Piechowickiej Góry i przy szosie do Michałowic. Miasteczko ma dogodny dojazd autobusami MPK (nr 9), PKS oraz PKP. Posiadaczom samochodów zwracamy uwagę na dojazd modernizowanym odcinkiem E-14, stąd piękny widok na panoramę Karkonoszy.

Zjazd „Polonia”, ul. Mickiewicza 9, tel. Sobieszów 35-87, kat. III, m. 50.

SCHRONISKA GÓRSKIE:

„Nad Małą Łomnicką”, tel. 353, kat. II, m. 12.

„Samotnia”, tel. 376, kat. II, m. 73.

„Strzecha Akademicka”, tel. 317, kat. II, m. 170.

ps Obserwatorium na Śnieżce IMGW, tel. 285.

Stacja klimatyczna IMGW, tel. 361.

GOPR. Dyżury stale stacja górna wyciągu, „Strzecha Akademicka” (tel. 317), punkt ratunkowy — „Samotnia”.

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI, ul. Kopernika 2 tel. 652.

— 4 —

DO „STRZECHY”

Z Kopy prowadzi zimą tyczkową szlak do schroniska „Pod Śnieżką” oraz okrążający górą krawędź Białego Jaru do „Strzechy Akademickiej” i „Samotni”, schronisk cieszących się zasłużoną renomą i sławą.

Z wymienionego szlaku do „Strzechy” powinni korzystać mniej zaawansowani narciarze pragnący zjechać z Kopy w dół. W rejonie „Strzechy” bierze początek nartostrada „Złotówka”. Niektórzy korzystają, przy zachowaniu dużej ostrożności z drogi jezdnej do Bierutowic kończącej się przy Wangu (letni szlak niebieski). Od lat toczą się dyskusje czy drogą ruchliwą, interesującą też ze względów widokowych można zjeżdżać. Są zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy, ale oficjalnych zakazów nie ma. Służy więc ona nie tylko narciarzom, ale również pieszym i saneczkarzom — dlatego szczególną ostrożność i unikanie brawury przy zjeździe bezwzględnie wskazane. Wspomniany szlak niebieski tak chętnie zimą uczęszczany, nazywamy również trasą schronisk, zaczyna się koło kościółka Wang i prowadzi przez Polanę (1027 m npm), koło spalonego schroniska „Bronka Czecha”, Domku Myśliwskiego do „Samotni” i „Strzechy Akademickiej”.

Polana posiada bardzo dobre warunki do nauki jazdy na nartach, nie mówiąc już o narciarzach bardziej zaawansowanych. Przy stosunkowo małych opadach śniegu ze stoków okolicznych można już korzystać.

„SAMOTNIA”. Dojście do tego najpiękniej położonego w Karkonoszach schroniska ze względu na zamknięcie zimą szlaku na odcinku Kozi Mostek — „Samotnia”, prowadzi z drogi jezdnej (informują o tym drogowskazy). „Samotnia” roi się od narciarzy od początku sezonu niemal do lipca. Na wiosnę korzystają oni ze stoku siałomowego na tzw. muldzie, ale dopiero wówczas gdy śnieg związany jest silnie z podłożem. Na owe strome zjazdy mogą sobie pozwolić jednak bardzo dobrze zaawansowani narciarze. W schronisku stacja GOPR.

„STRZECHA AKADEMICKA” — schronisko na wys. 1263 m npm posiada stosunkowo dużą bazę hotelową, jest jednocześnie punktem wypadowym w góry oraz miejscem do rocznych wczasów i kursów narciarskich PTTK. Do Karpacza można stąd zjechać nartostradą „Złotówka”. Na stoku obok obiektu wyciąg orczykowy.

„ZŁOTÓWKA”. Początek nartostrady na zboczu góry „Złotówka”, poniżej „Strzechy Akademickiej”. Prowadzi ona do schroniska do dolnej stacji wyciągu „Złotówka” ma długość 2,6 km (przy różnicy poziomów 428 m). W górnej części szeroka (30 m) zjecha się schodząc w dół do 15, a później 6 m. Posiada wiele widokowych wydzielenych miejsc, gdzie można się zatrzymać. Trasa trudna. Dostępna dla zaawansowanych narciarzy. Po przecięciu czarnego szlaku (Śląskiej Drogi) nartostrada biegnie pod wyciągiem (od 9 podpory).

— 6 —

Natomiast do schroniska „Pod Łabskim Szczytem” prowadzi ze Szklarskiej Poręby Górnej szlak żółty (droga zamknięta dla zjeżdżających narciarzy), od pośredniej stacji wyciągu — szlak czarny i żółty, oraz od górnej stacji szlakiem w stronę Śnieżnych Kotłów (tylko na nartach i przy dobrej pogodzie). Szlak żółty ze schroniska Pod Łabskim Szczytem do Śnieżnych Kotłów ze względu na niebezpieczeństwo lawin jest dla turystów i narciarzy zimą zamknięty, podobnie Korolowa Ścieżka obok Czarnego Kotła Jagniątkowskiego.

WYCIĄGI

Wyciąg krzesłkowy na Szrenicę dl. 3037 m składa się z dwóch odcinków i w ciągu godziny wywozi na szczyt 360 osób. Dolna stacja znajduje się na wysokości 707 m. npm, górna — na wysokości 1352 m. npm. Czas przejazdu około 25 minut. W sezonie zimowym „korki” na stacji pośredniej. Dojście do wyciągu z centrum Szklarskiej Poręby z przystanku PKS) w lewo ul. 1 Maja i Turystyczną lub ul. 1 Maja i Kilińskiego. Przy dolnej i górnej stacji czynne małe bufety.

Bardzo często wyciągiem na szczyt Szrenicy zimą udają się turyści z sankami. Dopiero na miejscu spotykają ich rozczarowanie, gdy się okazuje że właściwie nie ma jak zjechać w dół. Trasy narciarskie dla saneczkarzy są absolutnie zamknięte i niebezpieczne, a torów saneczkowych tu nie ma. Druhim dotąd nie rozwiązałym i kontrowersyjnym problemem jest obecność na narciarskich trasach

skibobistów. Dyscyplina ta z momentem uruchomienia produkcji krajowych, wyczynowych skibobów w Skoczowie zdobywa sobie coraz większą popularność. Jednak skibobści wyruszając na trasy zjazdowe winni pamiętać nie tylko o zachowaniu niezbędnej ostrożności, ale i o tym, że nie wolno im wyruszać na trasy przeznaczone dla narciarzy bez w pełni sprawnego sprzętu i wyposażenia (zwłaszcza nartek).

WYCIĄG NA PÓŁKACH NARCIARSKICH

SZKLARSKA PORĘBA GÓRNA

W „Dolinie Szczęścia” — wyciąg zaczepowy na oświetlonym stoku koło kościoła. Dojście ul. Świerczewskiego i Dzierżyńskiego.

Przy ul. Turystycznej — wyciąg zaczepowy na stoku nadającym się do jazdy dla niezaawansowanych. Dojście jak do wyciągu krzesłkowego. Przy ul. Odrodzenia — wyciąg zaczepowy na oświetlonym stoku. Dojście — ul. Jedności Narodowej do małej skoczni i dalej ul. Odrodzenia.

Biała Dolina — ul. Batalionów Chłopskich — wyciąg zaczepowy Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robot Inżynierskich.

Szczególnie dobrymi terenami do rekreacji zimowej w Szklarskiej Porębie Górnej są okolice DW „Polanka” oraz DW „Promień”. Na północnym stoku obok DW „Polanka” w tzw. Białej Dolinie (na wys. 750-800 m npm) pokrywa śnieżna utrzymuje się najdłużej.

— 9 —

Przebywając zimą w górach trzeba pamiętać, iż popularne letnie piesze szlaki są jedynie dostępne na pewnych odcinkach lub zupełnie zamknięte.

W rejonie Karpacza ze względu na niebezpieczeństwo lawin dotyczy to szlaku czarnego (Ślą-

skiej Drogi) na odcinku od Białego Jaru na Kope; szlaku czerwonego (Karpacz) — Kocioł Łomnicki — Równia; odcinka szlaku niebieskiego (Kozi Mostek — „Samotnia”) oraz szlaku żółtego (toru saneczkowego ze „Strzechy Akademickiej” do Karpacza).

SZKLARSKA PORĘBA (440-836 m npm)

W malowniczej dolinie rzeki Kamiennej, wśród gór i lasów u podnóża Karkonoszy i Gór Izerskich leży jedno z najpiękniejszych wczasowisk w Polsce. Administracyjnie miasto składa się z trzech rozrzuconych części: Szklarskiej Poręby Dolnej, Średniej i Górnej do których można dojechać koleją i autobusami PKS.

Biuro zakwaterowań, ul. 1 Maja 5, tel. 23-93 — dysponuje pokojami gościnnymi na terenie Szklarskiej Poręby. Punkt „i”.

„Orbis” i BORT PTTK, ul. Jedności Narodowej 6, tel. 21-23. Punkt „i”.

Stacja Klimatyczna IMGW — tel. 24-07.

Delegatura PZMot. Jakuszyce — tel. 21-37.

Hotel „Karkonosze”, ul. Sikorskiego 2, tel. 22-81 kat. IV m. 81.

DW PTTK, ul. 1 Maja 16, tel. 27-09, kat. IV, m. 33.

„Schronisko PTSM „Wojtek”, ul. Piastowska 1, tel. 21-41 m. 100.

„Gospoda Graniczna”, Jakuszyce — tel. 24-03, kat. III.

GOPR stacje ratunkowe w schroniskach „Pod Łabskim Szczytem”, tel.

24-50, „Na Hali Szrenickiej” (tel. 24-21), „Odrodzenie” (tel. Sobieszów 34-34) oraz punkt w „Śnieżnych Kotłach” (stacja TV).

SCHRONISKA GÓRSKIE

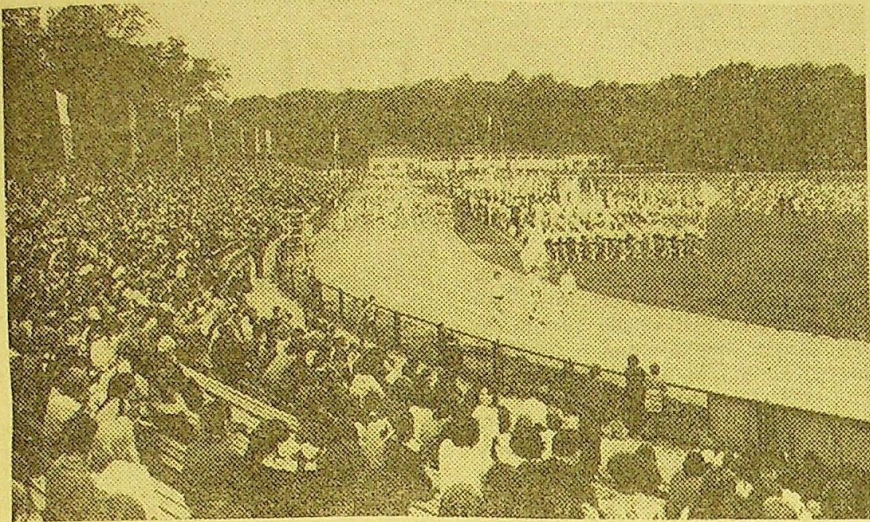
„Na Hali Szrenickiej”, tel. 24-21, kat. II, m. 218.

„Pod Łabskim Szczytem”, tel. 24-50, kat. III, m. 65.

„Kochanówka”, tel. 24-00, kat. III, m. 10.

Szklarska Poręba posiada najlepsze w Karkonoszach trasy zjazdowe i nartostrady. Są one zgrupowane w rejonie Łabskiego Szczytu i Szrenicy.

— 7 —



IMPREZA DLA... IMPREZY

ZYGMUNT ŁUSZCZ

WOJEWÓDZKA Federacja Sportu opublikowała ostatnio końcowy komunikat Dolnośląskiej Spartakiady Młodzieży. Przeglądaliśmy go ze zmiennymi uczuciami i zażenowaniem. Wynika z niego w sposób niedwuznaczny, że najlepszym powiatem zagłębia miedziowego okazał się Bolesławiec, który zajął dziesiąte miejsce ze stratą 1033 punktów do zwycięzcy – Wrocławia Krzyki. Jeszcze gorzej z pozostałymi powiatami. Wołów zajął 12, Lubin – 13, Legnica – 14, Jawor – 19, a Złotoryja – 21 miejsce. W rywalizacji klubowej najwyżej zaszedł... MKS Bolesławia plasując się na 11 pozycji. BKS Bolesławiec sklasyfikowano na 17, Victorię Jawor na 22, Energetyka Wały Śląskie na 26, Górnik Złotoryja na 29, a Zagłębie Lubin na... 30 miejscu! W gronie uwidoczonych w komunikacie 35 klubów nie znalazła się legnicka Miedź!

Jak na prężnie rozwijający się okręg przemysłowy, szczytujący się rozwiniętym szkolnictwem spartakiadowe rezultaty są wyjątkowo skromne. Czyżby sport młodzieżowy zagłębia reprezentował aż tak niski poziom? A może wspomniane powiaty zlekceważyły imprezę? Dlaczego nasi reprezentanci nie startowali w kilku dyscyplinach, w których mogli odegrać czołową rolę?

Obserwując przez dwa lata międzypowiatową rywalizację o puchar „Konkreków” możemy stwierdzić, że w miedziowym regionie nie brakuje utalentowanej młodzieży reprezentującej już dziś duże umiejętności sportowe. Jakże więc były przyczyny tak niskich lokat w wojewódzkiej konfrontacji sił? Z pytaniem tym zwróciłem się do działaczy i przedstawicieli władz sportowych zainteresowanych powiatów. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że stać nas było na więcej. Podawali równocześnie różne błędy regulaminowe i organizacyjne, które właśnie w ten a nie inny sposób ukształtowały tę swoistą tabelę. Zaczynamy więc od początku.

REGULAMIN spartakiady przesłano powiatom dopiero w kwietniu. Przewidywał on rozegranie aż 26 dyscyplin. W kilku z nich lakonicznie stwierdzono, że terminy i miejsca rozgrywek podane zostaną w... oddzielnym regulaminie. Co w tej sytuacji miały robić powiaty? W żadnym z nich nie uprawia się aż tylu dyscyplin. Postanowiono „pochwalić” się najlepszymi. Różnie to pojęcie – zgodnie z regulaminem – zrozumiano. Ten ostatni był wyjątko-

wo dziwny. W sposób wybitny preferował konkurencje indywidualne kosztem zespołowych.

Dla przykładu warto podać, że w wioślarstwie rozegrano 13 konkurencji. W każdej można było zdobyć trzy medale i odpowiednią ilość punktów. W grach zespołowych także rozdzielano po trzy medale. W kajakarstwie zwycięski zespół Wrocław Krzyki zdobył aż 264,5 pkt, podczas gdy koszykarkom Ziębic przyznano za zwycięstwo tylko 63 punkty. Różnica aż nadto widoczna. W praktyce nie opłacało się obsadzać konkurencji zespołowych, a tylko indywidualne. I to nie wszystkie, gdyż np. zwycięzca turnieju bokserskiego Zgorzelec zgromadził tylko 61,5 pkt. Najlepszy z powiatów zagłębia Bolesławiec swą lokatę zawdzięcza przede wszystkim pływakom, którzy zgromadzili 96 punktów.

Przykładów tego typu można przytoczyć znacznie więcej. Potwierdzają fakt, że nie potraktowano wszystkich jednakowo. W różnych spartakiadach stosuje się zasadę jednakowego punktowania poszczególnych dyscyplin (tak czynimy także w pucharze naszej redakcji), a często punktuje się określoną ilość dyscyplin, w których uczestnicy zaprezentowali się najkorzystniej. Tym razem zapomniano o takich zasadach. Dlatego też w uprzywielejoną sytuację znalazły się wszystkie dzielnice Wrocławia i Walbrzych, który jako jedyny z „prowincji” zdołał je rozdzielić. Wrocław mógł sobie pozwolić na wystawienie reprezentacji we wszystkich dyscyplinach. Po prostu są one uprawiane w dolnośląskiej metropolii. Natomiast tylko nieliczna garstka powiatów mogła uczestniczyć w takich sportach jak judo, łucznictwo czy szermierka. Nic więc dziwnego, że różnice między potentatami a kopcuszkami były tak znaczne. Od początku start był nierówny. Nic dziwnego, że nie widząc szans (nie przyznawano punktów za udział) część powiatów nie wystawiła reprezentacji w uprawianych u nich dyscyplinach. Zdarzały się również przypadki – na szczęście nieliczne – niezawiadamy finalistów o miejscu i terminie ostatecznej rozgrywki. I tak Legnica awansowała do finału w pił-

ce siatkowej. Nie wystartowała, gdyż nie powiadomiono jej o terminie rozgrywek.

Swoistym „kwiatkiem” ze spartakiadowej łączki była ceremonia uroczystego otwarcia imprezy. Wyznaczono ją akurat w dniu, w którym w większości powiatów odbywały się lokalne święta sportu szkolnego. Wydziały kultury fizycznej i turystyki zobowiązano do przywiezienia do Wrocławia określonej liczby sportowców, w jednolitych strojach. W związku z tym trzeba było zakupić około 30 dresów i tyleż tramppek nie licząc kosztów przejazdu i diety. Wszystko po to, aby ekipa przeszła przed trybuną honorową i w pośpiechu wróciła do domu. Pożytek z tego raczej wątpliwej natury, a koszty znaczne.

Pisząc o różnego rodzaju błędach władz wojewódzkich nie zamierzamy usprawiedliwiać niepowodzeń naszych reprezentantów. W każdej sprawie prawda leży po środku. Trzeba stwierdzić, że nasze władze sportowe i kluby nie wykorzystały w pełni swych możliwości. Oto przykłady z trzech powiatów.

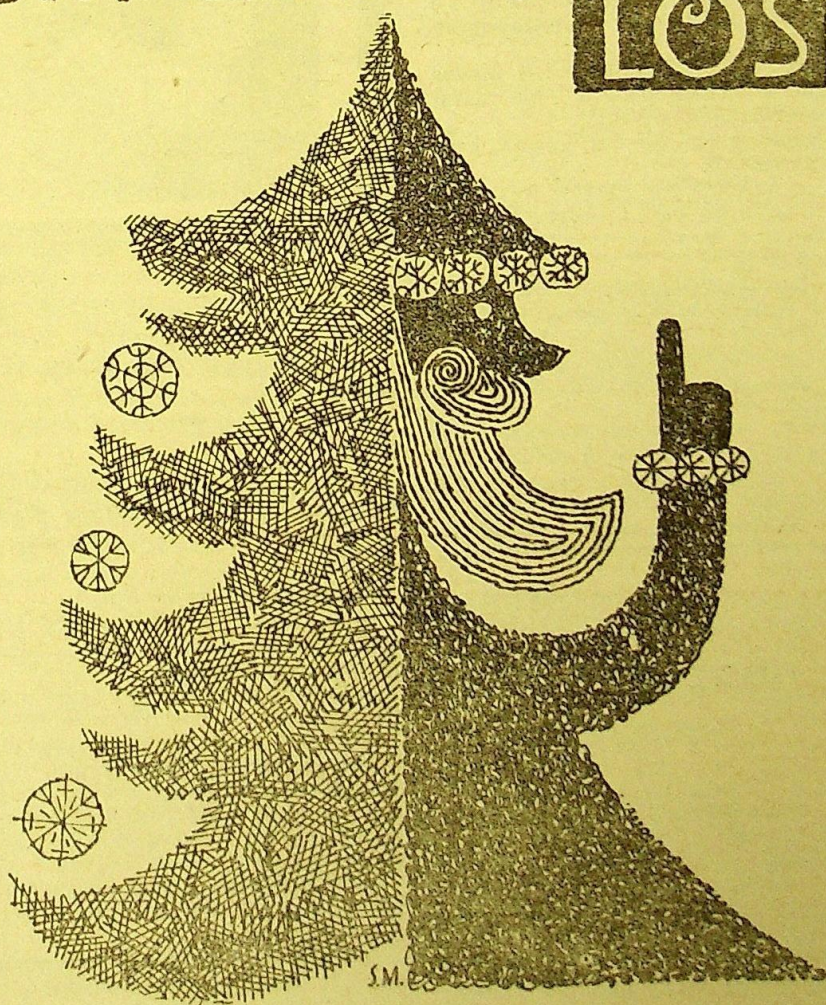
Wołów posiada dobrą sekcję łuczniczą. Zawodnicy nie uczestniczyli w spartakiadzie, ponieważ... nie miał się kto nimi zająć. Opiekun właśnie w tym dniu musiał gdzieś wyjechać. Zawodnicy zostali w domach. Podobna sytuacja w Lubinie. Bardzo tam liczono na lekkoatletów. Wyznaczono silną reprezentację. Określono dokładny termin wyjazdu na godzinę 8,20.

Dwadzieścia minut wcześniej kierownik wyprawy poinformował, że nie pojedzie, bo ma co innego do roboty. Zastępcy na poczekaniu nie znaleziono. Młodsi sportowcy nie mogli pojechać bez opiekuna. Wyjazd trzeba było w ostatniej chwili odwołać. Legnica dla odmiany nie wystawiła bokserów. Działacze miedzi oświadczyli, że nie mają zawodników. A przecież wiadomo, że sekcja tego klubu może pochwalić dobrymi wynikami w pracy z młodzieżą. Coś tu nie zagrało. Do Wrocławia nie pojechali również lekkoatleci i ciężarowcy, którzy nie byli bez szans. W niepełnym składzie wyjechali strzelcy.

Wnioski nasuwają się same. W przyszłości należy pomyśleć o znowelizowaniu dziwnego regulaminu, daniu równych szans wszystkim powiatom. Nie można przecież organizować imprez dla samych imprez. Powinny one spełniać określone zadania sportowe i wychowawcze. Dolnośląska Spartakiada Młodzieży to nie jakaś tam mało znacząca impreza. Z drugiej strony powiaty naszego regionu powinny potraktować poważniej, niż dotychczas, wojewódzką rywalizację sportową. Przecież dzięki tego rodzaju imprezom ujawniły się talenty całej plejady doskonałych dziś sportowców. Typowym przykładem może być Lucjan Lis, który dzięki sukcesowi w rozgrywanej w Legnicy w roku 1969 centralnej spartakiadzie młodzieży na stałe awansował do kolarskiej kadry narodowej. Warto o tym pamiętać w przyszłości.

NAJLEPSZY PREZENT GWIAZDKOWY

LOS



KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

421-K

KONKRETY 13

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

SUPERMARKET zamienił się w prawdziwe pobojuwisko. Krwawe plamy mogłyby, kogoś nie obznajmionego z sytuacją, przyprawić o mdłości. Na szczęście pochodziły z ketchupu. Tumany maki, istne barykady różnokolorowych puszek, rozbite butelki i klienci stłoczeni wokół trzech napastników. Przez chwilę nikt nie zainteresował się staruszką.

Leżał jak kłębek nieszczęścia. W tym swoim wyszmelcowanym płaszczu, z podkurczonymi nogami i ręką podwinętą pod lewy bok, nie wyglądał na bohatera. Pierwszy zauważyłem, że coś musi być nie w porządku. Nie ruszał się.

Starsza kasjerka najszybciej zorientowała się co należy robić. Podbiegła do oszklonej klatki kierownika i nacisnęła na guzik alarmowy.

Reszta klientów, a także kierownik, przeżywała coś jakby zawrót głowy od sukcesu. Wszyscy byli oszłomieni bitwą i zwycięstwem. Trójka bandziorów nie wyglądała już teraz groźnie.

W chwilę potem do supermarketu wbiegł rewirowy Kenny Regan.

Ciut za późno — pomyślałem. W gorących momentach sami daliśmy sobie radę. My? Przecież gdyby nie ten staruszek pozwolilibyśmy się oskubać jak stado sparaliżowanych kur.

Jak już powiedziałem, ten biedak leżał w dziwnej pozycji i nie ruszał się. Krwi nie było widać.

Regan zajął się natychmiast bandziorami.

— Znalazły się ptaszki w potrzebie! Czas się wam przyjrzeć z bliska. Ściągajcie te wasze narciarskie przebrania!

Spojrzelśmy po sobie. Ależ to prawie jeszcze dzieci. Spoglądali teraz na nas jak strofowani przez srogiego nauczyciela sztubacy.

— Czy to możliwe, odezwał się sarkastycznie policjant. Gang osesków. I takim zachciwiał się rozboju. Znajdziecie teraz troskliwą opiekę. Nie tak szybko będziecie mieli okazję odwiedzać jakiegokolwiek supermarket.

— Przepraszam panie sierżancie, ale co ja mam zrobić z tymi karabinami?

Niektórzy wybuchnęli śmiechem. Kierownik rzeczywiście przedstawiał żaloszny widok. Przypominał Indianina w bojowym malunku. Odpryski ketchupu przemieszane z mąką, zwój spaghetti zwał się mu z ucha, zielony groszek tworzył zaskakujący diadem na rudej czuprynie. Karabinki trzymał jakby miał dwie lewe ręce.

— Może byśmy się wreszcie zainteresowali naszym bohaterem! Zdecydowanie wkroczyłem do akcji, by skończyć wreszcie ten karnawałowy nastrój, jaki nagle zapanował w supermarketcie.

— Sierżancie, niech pan zobaczy przynajmniej co z nim jest! Przecież każda chwila może być cenna.

Teraz wszyscy zaczęli zasypywać rewirowego pytaniami, pretensjami, nieskładną relacją tego, co tu się stało.

Kenny Regan nie mógł się opędzić od natarczywości klientów-bohaterów. Na szczęście w sukurs przy-

szły mu dwa wozy policyjne. Tuż za nimi podjechała karetka pogotowia.

Teraz w sklepie zaroilo się od granatowych. Znowu posypały się sprzeczne ze sobą wersje napadu.

Trójkę młodocianych bandziorów odprowadzono w kajdankach.

Regan stanął w szerokim rozkroku przed drzwiami i ani myślał kogośkolwiek wypuścić. Miał zresztą sporo trudności, ponieważ tłum gapiów na zewnątrz rósł z sekundy na sekundę. Wszyscy chcieli wiedzieć i widzieć, co się stało. Niektórzy usiłovali nawet wtargnąć do supermarketu. Rewirowy przywołał ich jednak do porządku.

W TYM całym rozgardiaszu usłyszeliśmy nagle donośny głos kierownika. Widocznie wrócił już do przytomności.

— Wiedziałem, że ten biedny staruszek ma przepastne kieszenie. Przysięgam jednak, że gdyby to przywróciło go do ży-

Mam nadzieję, że pan się nie wycofa? Zrobimy zresztą korzystniejszy interes. Wszyscy widzą, że jestem stary. Nie sądzę, abym już długo powiekował. Poza tym, i mam nadzieję, że i w tym wypadku wszyscy przyznają mi rację, ta walka zmęczyła mnie trochę. Nie mógłbym więc dzisiaj zbyt dużo towarów wynieść z pańskiego supermarketu. Moja propozycja: będę przychodził co kilka dni po trochę. Nie musi się pan obawiać, nie mam zbyt wygórowanych wymagań. Zgoda sędzie?

Pół godziny później wracałem do domu z pokaznymi pakunkami. Tym razem miałem również dla swojej rodziny wcale interesującą historię. Odegrałem w niej przecież niebagatelną rolę. Muszę jutro kupić kilka gazet. Na miejsce przybyli bowiem reporterzy, a nawet facet z telewizji. Powiedział, że to jeszcze dzisiaj dadzą. Na zdjęciach stoję tuż obok tego staruszka, głównego bohatera batalii. Ale moja rodzina dowie się o wszystkim ode mnie, czyli z pierwszej ręki.

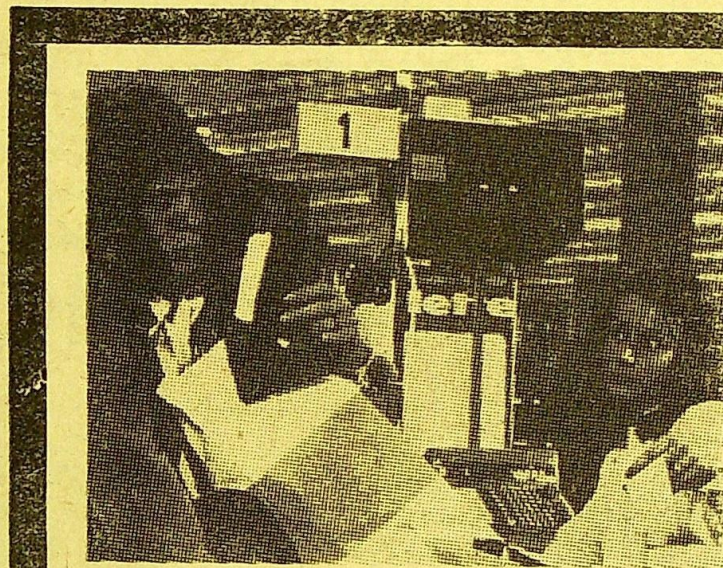
Staruszek też już na pewno wracał do jakiegoś swojego legowiska. Ci z prasy obiecali, że tam też zrobią mu zdjęcia. Mieszka ponoć dwie ulice dalej, w suterenie.

Oczywiście kierownik supermarketu usiłował wykreć się ze swojej obietnicy. Byliśmy jednak solidarni. W końcu pod presją opinii przyrzekł solennie, że staruszek będzie mógł co trzy dni wynosić ze sklepu półtora kilograma artykułów żywnościowych. Znowu było mnóstwo śmiechu, kiedy staruszek wymógł jeszcze na nim butelkę wina co dwa tygodnie. Czerwonego, powiedział, bo to na zdrowie. A teraz, to musi o siebie

dbać. Kierownik zgodził się i na to. W końcu przez tę bohaterską walkę, pod wodzą bezwzbranego bombardiera, będzie miał sporą reklamę.

MYŚLĘ, że kierownik i tak zrobił dobry interes. Opróżnienie kas i sejfu kosztowałoby go trochę więcej. A przecież mogło się skończyć wręcz tragicznie. Zresztą ten biedny staruszek okazał się naprawdę bohaterem. Chociaż jeśli się głębiej zastanowić nad jego desperackim czynem, to raczej zaatakował nie w obronie dolarów kierownika. Przypuszczam, że instynktowym motywem była wściekłość, że te młokosy chcą go pozbawić z trudem zdobytych puszek. Ale mimo wszystko, ryzykował. A poza tym liczy się końcowy efekt. Dolary zostały w kasie, zaś staruszek czerpać z nich będzie i tak w minimalnym procencie.

Jak znam handlowców, a ten nie różni się ani o jotę od innych, potrafią oni sobie każdą stratę wyrównać z nawiązką. W każdym razie odważnemu dziadkowi życzę długiego życia...



PUSZKA (II) MIĘSA

DYREKCJA
WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU SPOŻYWCZEGO

ODDZIAŁ W LUBINIE
POLECA PT. KLIENTOM

usługi w zakresie:

- **pieczenie drobiu na rożnie**
sklep nr 5 „SEZAM”, ul. Nowotki — tel. 426-56
sklep nr 19, ul. Mickiewicza — tel. 417-31
- **dostawa mleka do domu**
sklep nr 5 „SEZAM”, ul. Nowotki — tel. 426-56
sklep nr 21, osiedle Staszica
- **przygotowuje zestawy upominkowe (słodczyce) wg uzgodnienia**
sklep nr 2, ul. Nowotki — tel. 416-94
sklep nr 14, pl. Wolności — tel. 418-36
sklep nr 24, osiedle Staszica

Radom zakładowym polecamy korzystanie z usług wręczania paczek dla dzieci przez „Mikołaja”. — Szczegółowych informacji można zasięgnąć pod numerami tel. 428-64, 428-81.

Ponadto proponujemy szeroki asortyment artykułów spożywczych w sklepach WPHS.

WSZYSTKIM PT. KLIENTOM ŻYCZYMY WESOŁYCH ŚWIĄT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU.



13—19. XII. 1974

PIĄTEK

10.00 „Siawa” — fab. film CSRS. 15.55 NURT — Filozofia. 16.30 Dziennik. 16.40 Pora na Telefora. 17.15 Wych. fizyczne recepta na zdrowie. 17.40 Dla młodzieży — Spotkanie z Zygmuntem Broniarskim. 18.20 Rozmaitości. 18.40 Fakty, opinie, hipotezy — Historia biblijna — cz. V. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV — Tadeusz Nowak: „A jak królem a jak katem będziesz?”. 21.30 Panorama. 22.10 Wiad. sport. 22.20 „Co nam zostało z tych lat” — Ludwik Sempoliński. 22.50 Dziennik.

PROGRAM II

16.55 Jęz. niem. 17.20 Ensenanza naczy oświata — pr. public. 17.50 Pieśni irlandzkie Beethovena. 18.10 Mała encyklopedia zwierząt — „Zebry”. 18.45 Ambicje po polsku — pr. public. 19.30 Dziennik. 20.20 Sześć zdrowia. 20.35 TEST. 20.50 NURT — Filozofia. 21.20 24 godziny. 21.30 „Gdzie jest nasz dom” — radz. film fab. 22.50 Jęz. ros.

SOBOTA

10.35 „Gdzie jest nasz dom” — film fab. prod. radz. 15.20 Mag. wojskowy. 15.40 TV Inf. Wyd. 16.00 Dziennik. 16.10 Sobótka. 16.30 Harcerskie popołudnie. 17.20 „Garimpeiros” — Brazylia nieznana. 17.40 Światłoczuły notatnik. 18.00 — „A jednak El Greco” — rep. film. 18.15 „Wariacje bez tematu” — fragm. baletów do muzyki Beniamina Brittena i Antonio Vivaldiego. 18.30 Pegaz. 19.30 Monitor. 20.20 Kino Interesujących Filmów: „Major Dundee” — fab. film prod. USA. 22.25 Dziennik. 22.45 — Wiad. sportowe. 22.55 „Wszystko za wszystko” — dyr. Domów Centrum Albin Kestrowski.

PROGRAM II

16.50 Sąsiedzi znad Bałtyku — szwedzkie losy. 17.20 Finał Ogólnopolskiego Konkursu Dyrigentów. 18.00 Dyplom i co dalej. 18.30 Polski film dokumentalny — „Olimpijczyk”. 19.10 Nie tylko dla dzieci. 19.30 Monitor. 20.20 Wieczór autorski Jana Stanisławskiego. 21.50 — 24 godziny. 22.00 Artyści, których podziwiamy — Aleksandra Imalska. 22.30 „Serenite” — widowisko poetyckie wg opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza.

NIEDZIELA

8.45 Bieg po zdrowie. 9.00 Teleranek. 10.30 Antena. 10.50 „Tajemnica starego meczetu” radz. film fab. 12.15 Dziennik. 12.35 „Dwa dni w Łasinie”. 12.50 Teleteka melomana. Wystąpią: Wanda Wilkomirska, Regina Smendzianka, soliści Opery i Baletu w Leningradzie oraz Krakowskie Trio Barokowe. 13.20 Nie tylko dla pań. 13.55 „Krakus mistrza Krakusianka”. 14.45 Panorama XXX-lecia — Katowice — Warszawa — teleturniej. 15.45 Toto-Lotek. 16.00 Lektury Pegaza. 16.10 W starym kinie — „Nogi za milion dolarów”. 17.15 Refleksje obywatelskie. 17.30 Bank banków. 18.15 Sprawozdawczy magazyn sport. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.25 „Puccini” — odc. IV w. film ser. 21.30 „Pojedynki” II runda — Szymon Kobylński — Bernard Ładysz. 22.30 Inf. mag. sport.

PROGRAM II

11.40 Moskiewska Łyżwa — spraw. z turnieju w jeździe figurowej na lodzie. 13.40 „Ocalić od zapomnienia” — pr. publicystyczny. 14.10 „Koncert niedzielny” — pr. TV NRD. 14.50 Szkice wielkomijskie. 15.20 Ekran przyjaźni. 16.20 Bitwy, kampanie, dowódcy. 16.50 Świat, obyczaje, polityka. 17.20 Studio przebojów. 18.05 „Ostatnie słowo” odc. I ser. film. NRD. 19.30 Dziennik. 20.20 I Polskie Targi Estradowe. Wyk.: Pro Contra, Słaska Kapela Podwórkowa, Jerzy Grunwald, Kabaret „Elita” i inni. 21.05 — Jubileusz Teatru Nowego. 21.35 — „Statkiem przez Łakę” — impresja filmowa.

21.50 Klub filmowy „Naga wyspa” — jap. film fab.

PONIEDZIAŁEK

15.50 NURT. 16.30 Dziennik. 16.40 Zwierzyńiec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 Szare na złote. 19.15 Reklama. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: M. Szabo „Wina”. Obsada: Janina Zakrzewska, Halina Smieła, Zygmunt Bielawski, Lucja Burzyńska i in. (z Wrocławia). 21.20 Most. 21.40 Śpiewa Halina Frąckowiak. 22.00 Polska Institute czyli w Sztokholmie o kulturze. 22.40 Dziennik. 22.55 Oferty.

PROGRAM II

DZIEŃ ŁOTEWSKI. 17.30 Prezentacja spikerów — omówienie programu. 17.35 „Łotewski bieg czasu” — film. 17.50 „Szczecin — Ryga” — progr. public. 18.10 „Dzwoneczki z Talsi” — film. 18.25 Łotewska panorama. 18.45 Tańce łotewskie w wykonaniu baletów dziecięcych i młodzieżowych. 19.30 Dziennik. 20.15 Omówienie programu wieczornego. 20.20 „Ryga z kamerą i mikrofonem wśród jej mieszkańców” — rep. 20.50 „Portret miasta”. 21.05 Koncert estradowy z Rygi. 21.35 — 24 godziny. 21.45 Stare tańce i pieśni ludowe w noc „Ligo”. 22.20 „Drogi kamienie”. 22.35 Zakończenie dnia.

WTOREK

16.30 Dziennik. 16.40 H. Zdzitowiecka — „Kaczorek Kwak”. 17.00 „Japonia u progu jutra” — film. 17.25 Arie operetkowe Offenbacha śpiewa Agnieszka Kossakowska. 17.40 Studio TV Młodych. 18.20 — Rozmaitości. 18.40 Eureka. 19.10 Przypominamy, radzimy. 19.15 Pollena. 19.30 — Dziennik. 20.20 „Arsen Lupin” (odc. 5). 21.10 Wiad. sport. 21.20 „Interstudio”. 22.00 „Moment musical” — pios. Joanny Kulmowej. 22.30 Dwie strony medalu. 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

16.50 Jęz. ang. 17.20 Za kierownicą. 17.50 Wiedza i film. 18.20 Tylko dla zastępowych. 18.55 Pieśni Rachmaninowa i Bartoka śpiewa Wanda Bargielowska-Kutkowska (mezzosopran). 19.30 Dziennik. 20.20 Mag. studencki. 20.50 Zapraszamy na wtorek. 21.30 24 godziny. 21.40 „Pieśń Solweigi”. 22.35 Jęz. niem.

ŚRODA

8.30 Aktorzy filmu radz. — Innokentij Smoktunowski w filmie „Złodziej samochodów”. 15.50 NURT. 16.30 Dziennik. 16.40 „Skrzydła”. 17.10 Informacje, towary, propozycje. 17.20 Mały Lotek. 17.30 Teatr w domu. 18.00 „L. Wojcikowski” — film. 18.30 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.50 „Partia w działaniu”. — „Towarzysze”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Aktorzy filmu radzieckiego „Złodziej samochodów” — I. Smoktunowski. 21.50 Wiad. sport. 22.00 Anatomia sukcesu. 22.30 Sylwetki X Muzy — Elżbieta Starostecka. 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

16.55 Jęz. franc. 17.35 Koncert wiolonczelowy K. Pendereckiego. 17.50 List z Polski „Dwie kobiety, dwa miasta — jedna sprawa” (z Wrocławia). 18.20 Pr. rozrywkowy z NRD. 19.30 Dziennik. 20.20 Informator turystyczny. 20.50 „Sport u sąsiadów”. 21.35 24 godziny. 21.45 Dziecko w świecie dorosłych. 22.20 NURT. 22.50 — Jęz. niemiecki.

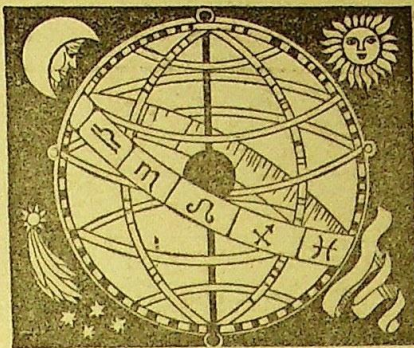
CZWARTEK

10.00 „Columbo” odc. pt. „Tajemnica piramidy” — film USA. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.40 „Longmark” — czechosł. rewia iluzji. 18.05 Rozmaitości. 18.25 Z siedmiu anten — pr. public. 18.55 TEST. 19.10 Przypominamy, radzimy. 19.30 Dziennik. 20.20 „Columbo” odc. „Tajemnica piramidy” — film USA. 21.35 Wiad. sport. 21.45 „X Y Z”. 22.50 Organy oliwskie. 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

17.25 Jęz. ros. 17.55 Dla młodzieży: Delta. 18.25 „Magnus” — opera Józefa Świdra w wyk. Państwowej Opery Śląskiej w Bytomiu. 19.30 Dziennik. 20.20 Spraw. mag. sport. 21.20 24 godziny. 21.35 „Elżbieta, królowa Anglii” odc. V „Wyprawa na Anglię”. 23.05 Jęz. francuski.

TVP zastrzeżenie sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA

13—19. XII. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV

Czeka na ciebie w tym tygodniu taki nawał pracy, że jeżeli nie zorganizujesz jej sobie sensownie, nie zdążysz zrobić nawet połowy w przewidzianym terminie. Tym bardziej, że niespodziewanie zjawi się absorbujący gość.

BYK 21 IV—21 V

Twoje sprawy powoli ułożą się, nie próbuj niczego przyspieszać ani załatwiać na własną rękę, bo tylko wszystko popłaczesz i zagmatwasz — masz do tego dar wyjątkowy. Najlepiej, rób co masz robić — rzetelnie i terminowo.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

Sytuacja wymaga podjęcia decyzji, która umożliwiłaby przeprowadzenie radykalnych zmian. Dla ciebie na pewno nie jest to najprzyjemniejsza sprawa, ale trudno, widzisz chyba, że dłużej być tak jak dotąd nie może.

RAK 22 VI—22 VII

Wiadomość, jaką otrzymasz, podniesie cię na duchu. Już teraz nie szukaj dziury w całym, ale spokojnie zajmij się tym, co ważne i pilne. Przy końcu tygodnia spotkasz kogoś, na kim bardzo ci zależy.

LEW 23 VII—22 VIII

Twoje plany zaczynają nabierać konkretnych kształtów. Nie daj się namówić na ryzykowne posunięcia — wszystko dzieje się tak, jak trzeba i nie ma powodu wpadać w panikę. Niebawem — wizyta, której nie da się uniknąć.

PANNA 23 VIII—22 IX

Sytuacja wymaga, by robić idealną minę do niezbyt dobrej gry. Niech to będzie nauczka na przyszłość — dużo łatwiej wpłacać się w jakąś aferę niż potem się z niej — bez szwanku na honorze — wycofać.

WAGA 23 IX—23 X

Twoje postępowanie ostatnimi czasy pozostawia wiele do życzenia. Nie obiecuj, jeżeli wiesz, że obietnicy nie dotrzymasz. Po co stwarzać nieprzyjemną sytuację, a sobie wyrabiać opinię człowieka niepoważnego?

SKORPION 24 X—22 XI

Zaczniesz niebawem łowić swoją niedawnej, nieopatrznie i chyba zbyt szybko podjętej decyzji. Jeszcze byłby czas, żeby się wycofać i zmienić zdanie — prawdę mówiąc wszyscy liczą na to, że tak postąpisz...

STRZELEC 23 XI—21 XII

Niedawno zawarta znajomość da o sobie znać. Jeżeli możesz, powstrzymaj się od nadmiernie poważnych deklaracji i zobowiązań kroków — niech wszystko będzie tak jak dotąd, nie ma z czym się spieszyć.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

Masz bardzo sprzyjające okoliczności, by zrealizować swój ostatni plan. Musisz się jednak pośpieszyć z działaniem, bo nie wiadomo, czy niebawem nie będzie za późno. Tę rodząj pomysł lubią się szybko starzeć.

WODNIK 21 I—20 II

Ktoś bardzo niecierpliwie czeka na wiadomość od ciebie. Ty wydajesz się o tym nie pamiętać. Niezależnie od tego jak wygląda twój obecny stosunek do całej tej sprawy, odezwać się należy i należy pewne niedopowiedzenia wyjaśnić.

RYBY 21 II—20 III

Musisz się dobrze zastanowić, zanim podejmiesz ostateczną decyzję. Teraz wszystko może ci się wydawać proste i łatwe, ale z bliska może być zupełnie inaczej. Dlatego rozważ każdy możliwy wariant tej sprawy.

Redakcja tygodnika „Konkrety” unieważnia służbową legitymację prasową nr 7 byłego fotoreportera TADEUSZA MATKOWSKIEGO.

W związku z powyższym oświadczamy, że nie będziemy ponosić konsekwencji prawnych, które mogą mieć miejsce z tytułu bezpodstawnego posługiwania się tym dokumentem.

ogłoszenia drobne

KUPIĘ bony PKO na samochód. Wiadomość: Lubin, tel. 429-35.

MODNE suknie ślubne i welony poleca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin, Kopernika 6.

Ukarani przez kolegium

BOLESŁAWIEC

Ob. Maria Ozga, córka Józefa i Zofii, zamieszkała w Bolesławcu. Grzywna w wysokości 3000 zł za sprzedaż w dniu 15 sierpnia pomidorów nieodpowiedniej jakości i podmienianie gatunku. W zakupionym 1 kg pomidorów 5 sztuk było zepsutych. Pobrano przy tym cenę jak dla gatunku I 35 zł za kilogram.

LUBIN

Ob. Bolesław Rychlik (syn Antoniego) z Lubina grzywną 2500 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego za zaczepianie po pijanemu w dniu 14. IX. 1974 r. przechodniów i używanie wulgaryzmów.

KONKRETY 15

proponujemy

„A JAK KRÓLEM, A JAK KATEM BĘDZIESZ” przedstawienie Teatru Nowego w Poznaniu realizowane według powieści Tadeusza Nowaka pod tym samym tytułem. Głównym problemem spektaklu podobnie jak powieści jest dążenie Piotra do zrzucenia z siebie, oczyszczenia się z piętna Kaina. Jest to rozrachunek człowieka, który na wojnie zabijał, rozrachunek z własnym sumieniem, własną wrażliwością. Reżyser Janusz Nyczak znalazł właściwy sposób adaptacji powieści, występujące w przedstawieniu symbole, piękne sceny; kąpiel Heli i Piotra w jeziorze, postój żołnierzy nad rzeką wprowadzają poetyckie, balladowe nastrój.

Joanna Orzeszkowska (Hela) i Wiesław Komasa (Piotr) odtwarzają główne role w przedstawieniu poznańskim.

PODZIĘKOWANIE
za okazane współczucie, pomoc i udział w pogrzebie
naszego najukochańszego Męża i Ojca

Mieczysława Galuszki

Dyrekcji i Radzie Zakładowej LZG w Legnicy, Dyrekcjom WPPG we Wrocławiu, LZG w Lubinie, Środowisku Więźniów Politycznych, w Legnicy oraz wszystkim Pracownikom Gastronomii, Przyjaciółom i Znajomym składają:

stroskani: żona, dzieci i rodzina

52867-9

[illegible]